
Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI *Rok II, nr 22/48*

kos

SPIS TREŚCI

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH	1
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
<i>Bogdan Lis</i> - Cudu nie będzie	14
Podziemie informuje	17
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
Z Kolonii	19
Wystawa KOS-u w ocenie prasy	21
POLSKI KLUB INFORMACYJNY - HANNOVER	20
KOMENTARZE, SPRAWOZDANIA, ANALIZY, SZKICE	
<i>W.M. Aleksander</i> - Anatomia sowieckich rakiet	32
<i>C. Kamski</i> - Ujawnianie	40
Rycerze pokoju	47
<i>Lech Jan Jamka</i> - O tym i o owym	51
<i>Janusz Rudnicki</i> - Kabaret	55
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	59
LIST Z POLSKI	63
SPORT	65
LISTY DO REDAKCJI	68

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

Opracował Edward Klimczak

„Kronika wydarzeń bieżących” jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

17.11.1983

+++ Ekspert od spraw polskich berlińskiego lewicowego dziennika *TAZ*, Luwa, przedstawia ciekawy esej pt. „Polska wojna kwiatowo-krzyżowa. Pomniki jako symbol oporu”, w którym analizuje znaczenie symboli - krzyży, kotwic, znaków „V” itd. w obecnej walce narodu polskiego i „Solidarności” o wyzwolenie spod dyktatury. +++ W roku bieżącym w Republice Federalnej wnioszek o udzielenie azylu złożyło dotychczas 15 tys. osób i przypuszcza się, że do końca roku liczba ta zwiększy się, lecz będzie o połowę niższa od ubiegłorocznej - 37 tys. W roku 1980 o azyl w RFN ubiegało się 108 tys. osób. Po dwukrotnej zmianie prawa azylowego i wprowadzeniu ograniczeń w prawie pracy oraz w wysokości i jakości pomocy socjalnej dla azylantów, ilość raptownie zmalała. +++ *Frankfurter Rundschau*, dziennik bliski SPD cytuje w tytule na pierwszej stronie Fidela Castro, który „porównał Reagana z Hitlerem”. *Frankfurter Rundschau* donosi, że Castro wygłosił mowę na uroczystym mityngu (1 mln osób) poświęconym pamięci „pomordowanych na Grenadzie robotników budowlanych z Kuby”. Komentator gazety krytykuje Republikę Federalną za jej postawę w głosowaniu nad rezolucją ONZ potępiającą amerykańską interwencję na Grenadzie (Republika Federalna Niemiec wstrzymała się od głosu). +++ W dniu wczorajszym ogłoszono w Bonn oświadczenie kanclerza Kohla, z którego wynika, że w najbliższym czasie nie przewiduje się żadnych zmian na stanowiskach ministrów - żądanie takie wysunęła bawarska partia CSU, sugerując konieczność włączenia do bońskiego gabinetu jej przewodniczącego - Franza-Josefa Straussa. +++ Rzut oka na Berlin Wschodni poprzez mur zaryzykowała grupa konserwatywnych parlamentarzysty z Grecji. Kilka dni wcześniej greccy posłowie z

ramienia partii socjaldemokratycznej i komunistycznej odmówili udziału w wycieczce do muru. +++ Bawarska CSU zdementowała wiadomość jakoby jej przywódca Strauss miał wkrótce odbyć „prywatną podróż do CSRS”.
 +++ Czechosłowaccy dysydenci „Karty 77” w liście opublikowanym przez ich agencję prasową w Londynie (Palachpress) poparli żądania zachodnich grup pacyfistycznych odnośnie zakończenia wyścigu zbrojeń. Rzecznik agencji, Jan Kavan oświadczył, że w liście skrytykowano również zgodę rządu czechosłowackiego na umieszczenie nowych rakiet radzieckich na terenie CSRS.
 +++ Po dwudniowych walkach w północno-libańskim mieście Trypolis, palestyńscy rebelianci z organizacji OWP zdobyli ostatni bastion Arafata - obóz dla uciekienierów Baddawi. Arafat uszedł z życiem i ukrywa się w Trypolisie.
 +++ Proklamowanie w dniu 15 bm. przez cypryjskich Turków Niepodległej Republiki Tureckiej spotkało się z ostrą krytyką zarówno ze strony Wschodu jak i Zachodu.

SB PRZECIWKO KSIĘŻOM

Do prasy niemieckiej przenikają z Polski wiadomości, że służba bezpieczeństwa przygotowuje szeroką ofensywę przeciwko księżom, którzy stoją po stronie „Solidarności” i z ambon nawołują do respektowania godności ludzkiej. Kilkudziesięciu księży otrzymało ostrzeżenie od władz, niektórym grozi się otwarcie, jak np. Ks. Jankowskiemu, czy Ks. Popiełuszce z Warszawy. W ostatni wtorek SB „ostrzegła” Ks. Mieczysława Nowaka z Ursusa przed wykorzystywaniem ambony „do celów politycznych”. Podczas przesłuchania Ks. Nowak, jak sam podał dziennikarzom AFP, oświadczył, że podczas kazań mówi to, „czego ludzie w Ursusie oczekują. Kiedy „Solidarność” działała, byłem po jej stronie i tak samo jestem dzisiaj. Można rozwiązać związek zawodowy ale nie ludzi” - powiedział Ks. Nowak. W ubiegłą niedzielę wobec 2 tys. wiernych, Ks. Nowak modlił się o łaskę bożą dla tych wszystkich, którzy „zginęli w walce o „Solidarność” i niezależność w kopalniach i fabrykach, zostali zamordowani na ulicach, zamęczeni na śmierć w tej nikczemnej wojnie przeciwko narodowi”.

PRZEMYT DO ZSRR UDAREMNIONY

Celnicy w Hamburgu zarekwirowali amerykańskie urządzenia komputerowe, które z USA poprzez RPA, Niemcy Zachodnie i Szwecję miały dotrzeć do ZSRR. Zarekwirowany komputer używany jest w Stanach Zjednoczonych do celów wojskowych. Z innych źródeł wiadomo, że zainteresowany zdobywaniem nowych amerykańskich technologii ZSRR gotów jest płacić cenę 10-krotnie wyższą od rynkowej.

18.11.1983

+++ Prezydium partii socjaldemokratów 107 głosami przeciwko 5 przy-

jęto wniosek odrzucający stacjonowanie amerykańskich rakiet w Republice Federalnej. Za stacjonowaniem głosował były kanclerz RFN Smidt oraz 4 ministrów z jego ówczesnego gabinetu. +++ „Przełamanie muru przez malowanie muru” - pod takim tytułem Berlińskie Muzeum Muru zorganizowało konkurs na prace plastyczne, które następnie zostały zawieszono na murze. Jednym z laureatów został Polak, wrocławski grafik, Leszek Małysa (lat 30), od dwóch lat mieszkający w Berlinie Zachodnim. +++ W śróde w obszar powietrzny Berlina Zachodniego wtargnął radziecki helikopter kierując się na angielskie lotnisko wojskowe w Gatow. Ścigany przez helikopter amerykańskich sił lotniczych wycofał się w kierunku granicy. +++ W dniu 6.12.83 z dwudniową wizytą do Bonn przybędzie minister spraw zagranicznych USA Shultz. +++ Wg londyńskiego *Daily Express* prawdziwą przyczyną ponad 3-miesięcznej nieobecności Andropowa w czasie publicznych uroczystości, był zamach jakiego miał dokonać 51-letni syn Breżniewa, który rzekomo postrzelił Andropowa w ramię. Owa informacja - jak podaje londyński dziennik - pochodzi z kręgów bliskich radzieckiego wywiadu KGB. +++ Po 3-dniowej debacie parlament włoski 351 głosami przeciwko 219 przyjął decyzję o stacjonowaniu amerykańskich rakiet na Sycylii. Za wnioskiem głosowali chrześcijańscy demokraci, socjaliści, republikanie, socjaldemokraci i liberałowie. Przeciwko - komuniści i mniejsze lewackie ugrupowania.

SZPIEGOSTWO W RAMACH PRZYJAŹNI

Burmistrz francuskiego miasta Brest, które jest największym portem wojennym Francji, zarządził zerwanie układu o przyjaźni i współpracy z radzieckim miastem Tallin, albowiem ZSRR wykorzystuje ten układ do celów szpiegowskich. Berliński *Tagesspiegel*, komentując ten fakt zwraca uwagę na zainteresowanie Moskwy francuskim portem wojennym, regularnie obserwowanym przez radzieckie statki rybackie i handlowe, które „mylą drogę” i wpływają na morskie obszary Francji. Niedawno w obszar powietrzny Brestu „zabłądził” radziecki samolot pasażerski, który przeleciał nad portem i lotniskiem wojskowym.

MOSKIEWSKA PRÓBA KOMPROMISU

Podczas rokowań rozbrojeniowych w Genewie, przewodniczący radzieckiej delegacji, Kwiciński, nieoficjalnie dał do zrozumienia stronie amerykańskiej, że w wypadku, gdy USA zrezygnują z dozbrojenia państw NATO, Moskwa gotowa jest ograniczyć ilość swoich rakiet średniego zasięgu do 120 jednostek, tj. do 360 głowic atomowych. Jednocześnie ZSRR żąda uznania wyłączności na posiadanie rakiet średniego zasięgu w Europie, rezygnując jednak przy tym z włączenia francuskich i brytyjskich rakiet do bilansu równowagi sił. Propozycja Moskwy jest dla Amerykanów nie do przyjęcia i oznacza przeprowadzenie „dozbrojenia”.

19/20.11.1983

+++ Na zakończenie Konferencji Episkopatu Polskiego ogłoszono komunikat, w którym biskupi żądają od rządu rezygnacji z dalszych procesów politycznych. W Polsce pojawiły się ulotki podpisane przez jednego z członków TKK, Bujaka, wzywające do protestu przeciwko planowanym podwyżkom artykułów żywnościowych. +++ Podczas obecnie trwającego plenum KC PZPR, sekretarz KC - Gorywoda stwierdził, że przyczyną trudnej sytuacji gospodarczej w PRL są wolne soboty, zbyt długi urlop macierzyński oraz sankcje gospodarcze. +++ Berliński *Tagesspiegel* odnotowuje, że prokurator zażądał 12 lat więzienia dla byłego przewodniczącego Komitetu Radia i Telewizji - Szczepańskiego, za przywłaszczenie sobie ponad 3 mln zł oraz za przyjmowanie łapówek. +++ Ekspert od spraw polskich, dziennikarz *TAZ* - Luwa - w artykule omawiającym obecną sytuację w Polsce uważa, że partia prawdopodobnie nie posiada żadnej koncepcji wyjścia z obecnego kryzysu, oraz że „wkrótce dojdzie do wielkich procesów założycieli KSS KOR i przywódców „Solidarności”. +++ Reżymowa PAP doniosła o aresztowaniu 13 członków „Solidarności”. Podczas rewizji znaleziono czasopisma podziemne, zdjęcia oraz materiały dźwiękowe. +++ Za fotografowanie grobu swojego ojca, który zginął podczas II Wojny Światowej, władze czeskie aresztowały Jürgena Hinricha, byłego posła do Landtagu z ramienia FDP. O jego aresztowaniu, którego dokonano w Pradze w dn. 10 listopada, powiadomiono niemiecką ambasadę dopiero w tydzień później. +++ Za „działalność antyradziecką” aresztowano w Moskwie 50- letniego dysydenta, matematyka Jurija Czikanowicza - poinformowała Jelena Bornner, żona laureata Nagrody Nobla, Sacharowa. +++ ZSRR zdementował wiadomości o tym, jakoby z jej strony zostały przedłożone nowe propozycje rozbrojeniowe. +++ Przywódcy lewicowego skrzydła partii niemieckich socjaldemokratów Eppler, La Fontaine i Heidemarie Wiczorek-Zeul oraz pisarz Grass, Luise Riesner, piosenkarz Biermann i inni przedstawiciele życia społecznego wystosowali do zarządu Niemieckich Związków Zawodowych (DGB) list z żądaniem proklamowania na dzień 12 grudnia (rocznica decyzji NATO o dozbrojeniu) jednogodzinnego strajku politycznego, jako protestu przeciwko stacjonowaniu amerykańskich rakiet w RFN. +++ Niemiecka prasa szeroko omawia amerykański film *The Day After* (W dzień później), który przedstawia grozę wojny atomowej. Wyjątki z tego filmu zostały pokazane w niemieckim dzienniku II programu telewizyjnego. +++ Amerykański minister spraw zagranicznych przyjął radzieckiego ambasadora Dobrynina. W czasie spotkania omówiono problemy stosunków amerykańsko-radzieckich. +++ Towarzystwo *Kontinent* ogłosiło telegram skierowany do kongresu SPD, a podpisany przez takich niemieckich pisarzy jak: Heinrich Böll, Günter Grass, Siegfried Lenz, Hans Werner Richter i Lew Kopelew z żądaniem, aby kongres zaangażował się w uwolnienie Sacharowa przebywającego na zesłaniu w miejscowości Gorki.

ATAK NA 69 „EKSTREMISTYCZNYCH” KSIĘŻY

Bońska *Die Welt* podaje, że reżym warszawski w formie ultimatum zażądał od kardynała Glempa podjęcia kroków przeciwko 69 „ekstremistycznym księżom”. Wśród nich znajdują się ks. Jankowski oraz ks. Popiełuszko, 8 Jezuitów i 6 Dominikanów. Lista księży wraz z pismem towarzyszącym została przekazana brytyjskiemu College ówi Keston. W piśmie daje się wyraźnie do zrozumienia, że duchownym grożą procesy karne i długoletnie więzienie.

LUDZIE LISTY PISZĄ

Na kilka dni przed debatą w Bundestagu nad rozmieszczeniem rakiet amerykańskich w Republice Federalnej Niemiec, dzienniki przeżywają niesamowitą koniunkturę na... ogłoszenia polityczne. W gazetach roi się od „listów otwartych” (często na całą stronę lub na dwie) różnych organizacji i grup zawodowych, poczynając od pielęgniarek, a kończąc na filozofach, w których żąda się od Bundestagu podjęcia negatywnej decyzji. Listy te kierowane są albo do kanclerza Kohla albo bezpośrednio do Bundestagu. Dotychczas nie widziałem w żadnej gazecie listu otwartego do Andropowa lub do innych przywódców Kremla.

RAPORT KOMISARZA

Berliński lewicowy dziennik *TAZ* określa nowe sprawozdanie Wysokiego Komisarza ONZ d/s Uchodźców, Hartlinga, o sytuacji azylantów w Republice Federalnej Niemiec jako „padanie na kolana przed Zimmermannem”, ministrem spraw wewnętrznych RFN. W raporcie tym, w odróżnieniu od żądań sprzed kilku miesięcy, wyrażona jest prośba do niemieckiego rządu o przemyślenie niektórych przepisów o traktowaniu osób składających podania o azyl. „Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie w przyjęciu Hartlinga przez Zimmermanna” - pisze *TAZ*

21.11.1983

+++ W sobotę doszło w Lipsku do demonstracji 50 członków „Ruchu Pokoju” przeciwko instalowaniu dalszych rakiet atomowych w tym państwie. +++ Zgromadzenie ogólne partii „Zielonych” przyjęło jednogłośnie wniosek zarządu opowiadający się przeciwko stacjonowaniu amerykańskich rakiet w Republice Federalnej. +++ Bezpośrednio przed debatą w Bundestagu szef radzieckiej partii komunistycznej wystosował list do kanclerza Kohla, w którym ostrzegł rząd niemiecki przed „naruszaniem równowagi sił w Europie”. Jednocześnie podkreślił żądanie włączenia francuskich i brytyjskich systemów obronnych do rokowań w Genewie. +++ Prezydium bawarskiej partii CSU wypowiedziało się za powrotem jej przewodniczącego Franza-Josefa Straussa

do rządu w Bonn. +++ Bońska *Die Welt* informuje, że w Łodzi i innych rejonach Polski doszło do protestów w postaci przerw w pracy przeciwko zapowiedzianej podwyżce cen. +++ Na tzw. „małym kongresie” bawarskiej CSU, 230 delegatów głosowało za wnioskiem prezydium popierającym dozbrojenie. +++ W wielu zakładach NRD podjęto akcje podpisywania list popierających zainstalowanie radzieckich rakiet atomowych na terenie tego kraju. Złożenie podpisu na liście związane jest z oświadczeniem, że podpisujący gotów jest przepracować bezpłatnie jeden dzień w miesiącu w celu pokrycia kosztów nowych rakiet. Z niezależnych źródeł podano, że księża katolicyści zwrócili się do wiernych o nieskładanie podpisów pod takimi listami.

22.11.1983

+++ Amerykański magazyn polityczny *Newsweek* opublikował list, którego autorem ma być Jacek Kuroń. List został rzekomo przeschmuglowany z więzienia. Kuroń przewiduje strajki i akcje protestacyjne robotników w roku 1984 w związku z podwyżką cen. +++ *FAZ* odnotowuje 90-lecie urodzin Kaganowicza, któremu jako jednemu komuniście starej gwardii udało się przeżyć wszystkie czystki. Aczkolwiek jako prawa ręka Stalina był odpowiedzialny za miliony morderstw w latach 1920-1953, to jednak nigdy nie postawiono go w stan oskarżenia, ani nawet nie otrzymał partyjnej nagany. +++ W szwedzkim porcie Helsingborg skonfiskowano dalsze komputery przeznaczone dla ZSRR. Znalaziono je na pokładzie tego samego statku, który poprzednio został zatrzymany przez celników w Hamburgu. +++ Grupa inicjatywna pod nazwą „Ratujcie Sacharowa” wystawiła pikiety przed konsulem radzieckim w Berlinie, przed biurem linii lotniczych „Aeroffot” oraz na przejściu granicznym Check Point Charlie. Celem akcji jest zwrócenie uwagi opinii publicznej na trudną sytuację Sacharowa oraz żądanie zezwolenia mu na emigrację. +++ Jak podała radziecka agencja prasowa *TASS* do Moskwy przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Iraku Aziz. Niedawno ZSRR zajął oficjalne stanowisko w sprawie wojny iracko-irańskiej jednoznacznie popierając Irak.

SPOTKANIE WAŁĘSY Z TKK

Do dziennikarzy zachodnich dotarła wiadomość, że w sobotę i w niedzielę Wałęsa spotkał się z przywódcami TKK. Po powrocie do domu przewodniczący „Solidarności” odczytał korespondentom przez telefon oświadczenie przywódców Komisji Krajowej podpisane przez Bujaka, Jedyńską, Lisa, Szumiejkę oraz przez Wałęsę. W oświadczeniu mówi się, że planowane podwyżki cen nie mogą rozwiązać gospodarczych problemów kraju, a w drastyczny sposób doprowadzą jedynie do obniżenia standardu życia społeczeństwa. Robotnicy nie mogą zgodzić się na te podwyżki, toteż obowiązkiem Związku Zawodowego jest organizacja walki i obrona robotników. Tym razem

nie podano szczegółów ucieczki Wałęsy spod opieki SB.

SZYKANY NA GRANICY

Jak podała komisja Kościoła Katolickiego oraz Malteser-Hilfsdienst w Kolonii, na polskiej granicy zastrzyły się szykany w stosunku do osób konwojujących transporty z artykułami żywnościowymi i innymi towarami. Kontrole są bardzo dokładne: samochody są rozładowywane i ponownie załadowywane przez żołnierzy. Z tego powodu czas odprawy celnej wynosi niekiedy 8 godzin. Jednocześnie w Kolonii podano, że arcybiskup krakowski, kardynał Franciszek Macharski, zaapelował o dalszą pomoc dla Polski, zwracając uwagę na trudną sytuację rencistów i rodzin wielodzietnych, które w związku z podwyżką cen artykułów żywnościowych wkrótce nie będą w stanie ich kupować.

DEMONSTRACJE W BONN

W poniedziałek rozpoczęła się w Bundestagu debata o dozbieraniu. Towarzyszyło jej „oblężenie” niemieckiego parlamentu przez pacyfistów, którzy spowodowali w Bonn całkowity chaos w ruchu drogowym (wielu posłów miało problemy z dotarciem do Bundestagu). Kilkakrotnie próbowano przełamać kordon policji. Ok. 500 demonstrantów rzucało kamienie oraz torebki wypełnione farbą. Doszło do starć z policją; 150 zamaskowanych „pacyfistów” zatrzymano. Rzecznik policji oświadczył, że demonstranci użyli gazów łzawiących w celu zdyskredytowania policji.

Podczas samej debaty posłowie partii „Zielonych” wstając z krzesel i rozwijając ogromne fotografie udali się z nimi do mównicy. Zdjęcia te przedstawiały sceny z różnych wojen, m.in. z Wietnamu oraz warszawskiego Getta.

23.11.1983

+++ Dyrekcja banku PKO podała, że na kontach prywatnych obywateli PRL znajduje się 513 mln dolarów. +++ Gazety niemieckie zgodnie komentują nowe przesunięcia w rządzie PRL oraz kolejny tytuł Jaruzelskiego jako „umocnienie jego pozycji i zwiększenie władzy”. ++Podczas próby wprowadzenia samolotu radzieckich linii lotniczych „Aeroflot” lecącego z Tibilisi do Turcji zginęło 7 osób. Wśród zabitych znajdują się porywacz, pilot, nawigator, stewardesa i trzech pasażerów. Pilot oszukał porywaczy, mówiąc, że ląduje na lotnisku tureckim. Wylądował jednak z powrotem w Tibilisi. +++ Po złagodzeniu kontrowersji między Wysokim Komisarzem d/s Uchodźców Paulem Hartlingem a ministrem spraw wewnętrznych RFN Zimmermannem, w Bonn oczekuje się w dn. 6-8.12.83 wizyty Hartlinga. +++ Bundestag głosami partii rządzących CDU/CSU i FDP oraz przy poparciu niektórych członków SPD przyjął decyzję o stacjonowaniu amerykańskich rakiet Pershing II i Cruise Missiles w Republice Federalnej Niemiec. Za wnioskiem było 286 posłów,

przeciwko 226; 1 się wstrzymał. +++ We wtorek o godzinie 11,55 doszło w Danii do ogólnego „strajku na rzecz pokoju”. +++ W Trypolisie trwają nadal walki między przeciwnikami i stronnikami Jasera Arafata, którego bastion Baddawi, wbrew poprzednim informacjom, nie został jeszcze całkowicie zniszczony.

ZMIANY W RZĄDZIE PRL

Po zakończeniu obrad KC PZPR dokonano w Sejmie zmian w składzie rządu. Jaruzelski został mianowany przewodniczącym Komitetu Obrony Kraju, głównodowodzącym LWP w wypadku wojny, rezygnując jednocześnie ze stanowiska ministra obrony, które objął jego dotychczasowy zastępca - gen. Florian Siwicki. I sekretarza KW w Katowicach, Zbigniewa Messnera, powołano na nowoutworzone stanowisko wicepremiera d/s koordynacyjnych. Przewodniczącym Komitetu Planowania został sekretarz KC Manfred Gorywoda. Nowym ministrem sprawiedliwości został Lech Domeradski z Poznania. Zarówno na stanowiskach partyjnych i innych stanowiskach ministerjalnych doszło do przegrupowań. Zgodnie z oczekiwaniami Sejm przedłużył do końca roku okres amnestii dla ujawniających się. Wg oficjalnych danych, do końca października zrezygnowało z działalności w podziemiu 686 osób.

POLAK POLAKOWI NIERÓWNY

Do kontrowersji doszło w Sejmie podczas dyskusji o ustawie odnośnie prawa dewizowego. Osmańczyk skrytykował projekt ustawy przewidujący, że Polacy przebywający za granicą, którzy posiadają paszporty konsularne, muszą dokonywać przymusowej wymiany dewiz przy wjeździe do kraju w wysokości 7 dolarów. Limit dla obcokrajowców wynosi dolarów 15. Poprzez opodatkowanie Polaków mieszkających poza granicami PRL, rząd spodziewa się dochodów w wys. 10 mln. dolarów rocznie. Podano, iż obecnie za granicą mieszka ok. 150 tys. obywateli polskich na paszportach konsularnych. Ich zadaniem jest „wspomaganie kraju” w przezwyciężaniu kryzysu.

24.11.1983.

+++ W Kolonii odbyło się sympozjum pt. „Uchodźcy w Europie”, zorganizowane przez Otto-Benecke-Stiftung, podczas którego sekretarz stanu z ministerstwa spraw wewnętrznych Spranger, omawiając problemy azylantów w Republice Federalnej Niemiec powiedział, że oprócz kilkudziesięciu tysięcy wnioskodawców, Republika Federalna utrzymuje ok. 160 tys. osób, w tym 90 tys. Polaków, którzy nie złożyli wniosków o azyl, a posiadają de facto status uchodźcy. +++ Po podjęciu przez Bundestag decyzji o dozbrajaniu Kreml zerwał rokowania w Genewie potępiając jednocześnie stanowisko Bundestagu.

Radziecka agencja prasowa TASS opublikowała komentarz pt. „Przekroczenie Rubikonu”. +++ Na znak protestu przeciwko decyzji Bundestagu ok. 300-400 osób zablokowało wejścia na teren Uniwersytetu Technicznego w Berlinie. W związku z tym musiano odwołać wszystkie zajęcia. +++ W okresie debaty Bundestagu o dozbrawianiu dwóch posłów otrzymało telefonicznie groźby, że w przypadku głosowania za stacjonowaniem amerykańskich rakiet zostaną zamordowani. Przed mieszkaniem 40 innych posłów pacyfiści wystawili pikety. +++ Jak wynika z ogłoszonych w Londynie ankiet Instytutu Gallupa, w Republice Federalnej i we Włoszech jest więcej przeciwników dozbrawiania niż zwolenników. Tak np. w RFN wśród 937 ankietowanych, przeciwko dozbrawianiu było 48%, za 25%. +++ W okolicach amerykańskiego lotniska Ramstein w Nadrenii-Palatynacie aresztowano 9 dziennikarzy, którzy robili zdjęcia w tzw. „strefie ochronnej”. Dwoch z nich pochodziło z NRD. Po kontroli dokumentów zostali zwolnieni. +++ Radziecki pojazd kosmiczny „Salut-7” z kosmonautami Liachowem i Aleksandrowem powrócił wczoraj na Ziemię po 5-miesięcznym pobycie w Kosmosie. +++ W dniu wczorajszym Radio Bejrut podało, że Arafat doszedł do porozumienia ze swoimi przeciwnikami i osiągnięto kompromis, który przewiduje m.in. wycofanie się wszystkich Palestyńczyków z Trypolisu.

WSPÓŁPRACA MIĘDZY UNIWERSYTETAMI

Uniwersytet Hamburski podpisał z Uniwersytetem Warszawskim umowę o współpracy, która przewiduje regularną wymianę naukowców oraz wspólne projekty naukowe w różnych dziedzinach. Również uniwersytety w Bonn i Tübingen mają podobne umowy z Uniwersytetem Warszawskim. Pierwszy, 3-letni program roboczy przewiduje współpracę m.in. w dziedzinach wychowania, literatury, prawa i językoznawstwa, jak również w naukach politycznych, informatyce i fizyce. Jednym z projektów ma być wspólne opracowanie tematu „Porównawcza analiza systemów politycznych Polski i Republiki Federalnej Niemiec”.

25.11.1983.

Jak podała w Warszawie adwokat Siła-Nowicki, prokuratura zrezygnowała z niektórych punktów oskarżenia w stosunku do 7 przywódców „Solidarności”. Obecnie zarzuca się im tylko „spisek w celu obalenia systemu”, za co grozi kara od roku do 10 lat więzienia. Poprzednio oskarżeni byli o działania „w celu obalenia przemocą ustroju”, za co mogli otrzymać nawet karę śmierci. +++ Zachodnia prasa podała dalsze nazwiska polskich księży, którzy znaleźli się „na czarnej liście” ministra d/s wyznań Łopatki; wśród nich znajdują się również biskupi: Zbigniew Kraszewski z Warszawy, Ignacy Tokarczuk z Przemyśla. +++ Od środy przy drzwiach zamkniętych toczą się we francuskim ministerstwie finansów rozmowy między przedstawicielami PRL i 16 za-

chodnimi krajami o przełożenie terminu płatności PRL na 10-15 lat. Jednocześnie podano, że obecnie polskie długi za granicą wynoszą 27 mld dolarów, z tego 18 mld przypada nie na banki zachodnie, a na kraje zachodnie, które żyrowały pożyczki. +++ Andropow sprecyzował odpowiedź Moskwy na rozmieszczenie amerykańskich rakiet w Europie: 1/ przerwanie rozmów w Genewie, 2/ wycofanie moratorium w sprawie rozmieszczenia rakiet SS-20, 3/ przyspieszenie programu taktycznych rakiet atomowych w NRD i Czechosłowacji oraz 4/ rozmieszczenie rakiet średniego zasięgu na morzach i oceanach. +++ Wg oficjalnych danych z Bonn w dniu wczorajszym przybyły do Republiki Federalnej pierwsze części rakiet Pershing II. +++ Sąd Administracyjny w Monachium odwołał dwie kolejne decyzje bawarskich urzędników, w tym ministerstwa spraw wewnętrznych, o wydaleniu obywatela egipskiego, który mieszka w tym mieście od 23 lat, za „zaangażowanie w organizacjach poddających się komunistycznemu wpływowi”. +++ Ok. 40 arabskich rodzin rozpoczęło strajk głodowy w kwaterze zbiorowej w Berlinie w dzielnicy Charlottenburg na znak protestu przeciwko złym warunkom higienicznym, braku dostatecznego ciepła oraz niewystarczającym racjom żywnościowym. +++ Zgromadzenie Ogólne ONZ ogromną większością głosów podjęło po raz piąty w ciągu ostatnich czterech lat rezolucję wycofania radzieckich wojsk z Afganistanu. Za rezolucją głosowało 116 państw, 20 przeciwko, 17 wstrzymało się od głosu. W ub. roku za rezolucją głosowało 114 państw. +++ Jak podała amerykańska stacja radiowa CBS, Związek Radziecki posiada specjalną jednostkę liczącą 15 tys. żołnierzy, wyspecjalizowaną w aktach sabotażu oraz mordach na zagranicznych politykach. Jednostka nazywa się „Spiecnas” i posiada oddziały w NRD, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Należą do nich najinteligentniejsi, najbardziej twardzi i władający kilkoma językami żołnierze. +++ Bez podania przyczyn ZSRR nakazał wydalenie amerykańskiego naukowca, fizyka Normana Zabusky'ego, który przebywał w Moskwie na zaproszenie Akademii Nauk. +++ W związku z mającym wkrótce nastąpić stacjonowaniem rakiet SS-21 w Czechosłowacji, sekretarz komunistycznej partii Czechosłowacji Vasil Bilak stwierdził, że w społeczeństwie czechosłowackim dają się odczuć „demagogiczne wpływy z Zachodu krytykujące postępowanie rządu czechosłowackiego”. +++ Komitet Olimpijski NRD złożył skargę przeciwko formularzowi jaki muszą wypełniać obcokrajowcy udający się jako turyści do Los Angeles na Igrzyska Olimpijskie '84. Wg władz NRD w formularzu tym „w sposób dyskryminujący” stawia się pytania odnośnie członkostwa w partii komunistycznej, a także pyta się, czy petent jest chory na zakaźną chorobę oraz czy jest narkomanem.

26.11.1983

+++ Warszawski korespondent berlińskiego *Tagesspiegla* - Baumgarten, ocenia mianowanie Jaruzelskiego przewodniczącym Komitetu Obrony Kraju jako dalsze umocnienie i zwiększenie jego władzy. Niemiecki dziennikarz ironicznie odnotowuje, że prawie wszystkie dzienniki partyjne euforycznie

gratuluje Jaruzelskiemu sukcesu, prezentując pochodzący sprzed kilku lub kilkunastu lat jego portret bez okularów, w ogromnym formacie. +++ Kanclerz Kohl i prezydent Francji Mitterrand wystosowali wczoraj apel do Moskwy o jak najszybszy powrót do rokowań w Genewie. +++ Bundesrat zatwierdził nową ustawę o pomocy pieniężnej dla obcokrajowców powracających do ojczyzny. Dotychczasowi Gastarbeiterzy, którzy zdecydują się na opuszczenie Republiki Federalnej Niemiec otrzymają 10500 DM, a na każde dziecko 1500. +++ W Monachim zakończył się kilkumiesięczny proces neonazistów, w którym orzeczono kary od 3-7 lat więzienia. +++ Kuba zdecydowała się na wycofanie z Nikaragui żołnierzy, którzy dotychczas służyli sandynistycznemu rządowi jako doradcy wojskowi.

SZEF KGB W POLSCE

Wczoraj nieoczekiwanie przybył do Warszawy szef radzieckiego wywiadu KGB, gen. Czebrikow. Został on przyjęty przez Jaruzelskiego. Dziennikarze zachodni nie mogli uzyskać od rzeczników rządu żadnego stanowiska w tej sprawie. Wizyta szefa KGB jest pierwszą od lat, o której wiadomo. Nie podano również żadnych wiadomości o terminie powrotu Czebrikowa do Moskwy.

28.11.1983

+++ Bońska *Die Welt* spekuluje na temat wizyty szefa KGB Czebrikowa w Warszawie zwracając uwagę na to, że była to dotychczas druga wizyta szefa radzieckiego wywiadu za granicą. Uprzednio 18 maja Czebrikow spotkał się w Sofii z bułgarskim szefem partii i rządu, Żiwkowem. +++ W Republice Federalnej Niemiec rozpoczęto się rozmieszczanie amerykańskich rakiet atomowych typu Pershing II. Pierwsze rakiety będą zamontowane w Mutlangen, w południowej części Niemiec (Badenia-Wirtembergia). +++ Dwaj byli członkowie CSU, posłowie do Bundestagu z ramienia tej partii, po swoim wystąpieniu z CSU w związku z polityką Straussa (kredyt miliarda marek dla NRD), utworzyli nową partię o nazwie „Republikanie”. Na kongres założycielski w Monachium przybyło 600 osób. +++ Chiński kurier dyplomatyczny pomiędzy Pekinem a Nowym Jorkiem poprosił o azyl w USA.

PRL HANDLUJE LIBIJSKĄ NAFTĄ

Wg informacji amerykańskiego dziennika *New York Times*, PRL kupuje w Libii naftę na kredyt, aby później sprzedawać ją na rynku światowym ze znaczną stratą. Dzieje się tak wskutek różnicy między ceną, której żąda Libia, a niższą ceną na wolnym rynku. Dochodzi do tego jeszcze oprocentowanie libijskiego kredytu, które jak stwierdził zastępca rzecznika rządu, Konopacki, nie ma znaczenia. Konopacki dodał, że nic nie wie o transakcjach, o których szerzej informował *New York Times*. Minister handlu zagranicznego, Nesto-

rowicz. podał, że PRL otrzymała niedawno kredyt w wysokości 230 mln dolarów na zakup bliżej nieokreślonej ilości libijskiej ropy. „Sprzedajemy ją za granicą, aby w ten sposób otrzymać pieniądze, których potrzebujemy” - powiedział minister. Zarówno on, jak i polskie placówki odmówiły dziennikarzom dalszych wyjaśnień.

29.11.1983

+++ Burmistrz Berlina Zachodniego Von Weizsäcker został mianowany przez kanclerza Kohla kandydatem na urząd prezydenta Republiki Federalnej Niemiec. +++ Wg amerykańskiego magazynu *Newsweek* rząd kubański rozpoczął wycofywanie z Etiopii swoich wojsk w sile od 9-11 tys. żołnierzy. +++ Okrążony w Trypolisie szef OWP (Organizacja Wyzwolenia Palestyny) Jaser Arafat, po raz pierwszy dokonał otwartej krytyki Związku Radzieckiego. W wywiadzie dla jednego z kairskich dzienników powiedział, że od 1982 roku jego partyzanci nie otrzymali żadnej broni z ZSRR.

ANTYREŻYMOWE MSZE

Na msze i kazania ks. Popiełuszki przychodzi coraz więcej wiernych. W ostatnią niedzielę wobec ok. 5000 osób ks. Popiełuszko powiedział, iż nikt nie powinien twierdzić, że „Solidarność” została stracona. „Solidarność” znajduje się na drodze do zwycięstwa. Kazanie ks. Popiełuszki transmitowane było przez głośniki na zewnątrz Kościoła.

Również ks. Mieczysław Nowak z Ursusa w ostatnią niedzielę „nie przepuścił władzy”. Na placu kościelnym zebrała się grupa wiernych, którzy śpiewali antyreżymowe piosenki. Natychmiast pojawiły się oddziały milicji, które przez megafony wezwały wiernych do rozejścia się. Do ataku MO nie doszło.

30.11.1983

Sąd Wojskowy we Wrocławiu skazał za „akty terrorystyczne” 11 zatrudnionych w kopalniach miedzi w Lubinie na kary więzienia od 1,5 - 5 lat. Proces trwał miesiąc. +++ Potwierdzają się przypuszczenia, o których donosiła prasa przed kilku tygodniami, że w Wołgodońsku nad Donem doszło do defektu w fabryce atomowego koncernu radzieckiego „Atommasz”. Przypuszcza się, że fabryka zbudowana na brzegu tzw. „Cimlańskiego rezerwuaru” została częściowo podmyta przez wodę, co spowodowało poważne szkody. +++ W Bonn podano do wiadomości, że NRD zainteresowana jest udzieleniem dalszego kredytu przez RFN w wysokości miliarda marek.

KTO PO NOBLA?

Jak podała rodzina Wałęsów, władze reżymowe wyraziły zgodę na

wyjazd żony Lecha Wałęsy, Danuty do Oslo, w celu odebrania nagrody Nobla. Danuta Wałęsa oświadczyła jednak, że uda się do Oslo pod warunkiem, że będzie towarzyszył jej doradca „Solidarności” - Tadeusz Mazowiecki oraz jej najstarszy syn - Bogdan. Rzecznik rządu Urban podał, że pani Wałęsowa otrzyma paszport, podobnie jak jej 12-letni syn.

Wałęsa poinformował dziennikarzy, iż zawiadomił wojewodę gdańskiego gen. Cygana o swoim zamiarze złożenia w dniu 16 grudnia kwiatów pod pomnikiem pomordowanych stoczniovców.

DALSZE TRUDNOŚCI GOSPODARCZE PRL

Na konferencji prasowej Urban podał dziennikarzom zachodnim, że tzw. „konsultacje”, które rząd prowadzi od 12 listopada ze społeczeństwem w sprawie podwyżki cen wykazały, że większość ludzi biorących udział w dyskusji przeciwna jest podwyżkom. W związku z drastycznym zmniejszeniem się zapasów mięsa rząd planuje dalsze obniżenie jego racji przy sprzedaży kartkowej. Urban podał, że rząd „zrobi wszystko”, aby utrzymać dotychczasowe przydziały w miesięcznej wysokości 2,5 kg na dorosłą osobę.

BAJBAKOW W WARSZAWIE

Na czele partyjno-rządowej delegacji przybył do Warszawy w celu podpisania długoterminowych umów gospodarczych szef planowania i wicepremier ZSRR - Bajbakow. Po podpisaniu tych umów powiedział on dziennikarzom PAP, że celem układu jest zmniejszenie do minimum siły działania wobec Polski zachodnich sankcji. Z komunikatu końcowego rozmów wynika, że PRL podpisała układy gospodarcze do 1990 roku. Przewidują one m. in. położenie gazociągu z Kobrynia poprzez Brześć do Warszawy. ZSRR ma również udzielić kredytów w wysokości 500 mln rubli na budowę trzech stalowni. Polska ma zapłacić za tę pomoc inwestycyjną i dostawy gazu koksem oraz produktami hutniczymi.



11·XI·18
byliśmy już raz
WOLNI!

AKCJA »POGLĄDU«

Pogląd

Każdy z naszych prenumeratorów, który zachęci nowego czytelnika do rocznej prenumeraty "Poglądu", otrzyma w prezencie od redakcji do wyboru:

Album fotograficzny pod tytułem "Polska 13 grudnia 1981 - Wojna z Narodem" (zawiera on materiały fotograficzne z pierwszych dni stanu wojennego oraz teksty wyjaśniające w dwóch językach: polskim i angielskim. Cena tego albumu wynosi DM 40,-)

Talerzyk z orłem w koronie oraz napisem "Solidarność" wykonanym z porcelany (wartości ok. DM 30,-) oraz znaczek KOS-u.

Książki: J. Kuśmierka "Credo" oraz L. Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji" i naklejki "Solidarności".

Wysyłkę podejmujemy po nadesłaniu dowodów wpłaty.

Informacje na temat nowych warunków prenumeraty znajdują się na ostatniej stronie okładki.

KOS

MATERIAŁY PRZEMYCZONE Z POLSKI

Cudu nie będzie

Bogdan Lis

Minęły dwadzieścia dwa miesiące od 13 grudnia 1981 roku. Przechodziliśmy kolejne etapy walki warunkowane oczekiwaniami społeczeństwa, emocjami, kontradycjami władzy, warunkowane wszystkim tym co składa się na określoną sytuację polityczną i wynikające z niej przesłanki działania. Wraz z sytuacją zmieniały się formy i metody samoobrony, zmieniało się oblicze podziemnej „Solidarności”. To z czym startujemy w nowym okresie walki o nasze prawa i narodową suwerenność - a nie ulega wątpliwości, że taki okres po zakończeniu działań władz wynikających z dekretu o częściowej amnestii następuje - to świadomość, iż dotychczas stosowane metody okazały się nieskuteczne, a możliwość zmobilizowania szerokich rzesz społeczeństwa do akcji masowych niosących za sobą represje, zmniejszyły się, głównie ze względu na rozbudowę aparatu represji jak też i brak widocznych efektów dotychczasowych akcji. Społeczeństwo zrażone niepowodzeniami i wysokimi kosztami społecznymi akcji masowych, zniechęca się do działania. Obok tego widać wyraźnie brak wrodzonej cierpliwości i konsekwencji w kontynuowaniu innych niż powszechny front odnowy form działania zorganizowanego oraz brak takich form, które na co dzień stwarzają poczucie wspólnej walki szeroko zakrojonej i w perspektywie czasu, ze względu na swą powszechność rokującej sukces.

W tej sytuacji coraz szerszy staje się punkt widzenia, a nawet mit idący zresztą po najmniejszej linii oporu, że jest przecież podziemie, że to wszystko jakoś tam będzie. Oczekuje się od podziemnej „Solidarności” cudów. W konsekwencji zaczyna występować brak zdecydowanego działania na szczeblach podstawowych. Stwarza to wrażenie, że opór słabnie, że słabnie podziemie a jakkolwiek sukces jest na obecnym etapie prawie niemożliwy. Prawda jest taka - i to trzeba sobie uświadomić w całej pełni, że podziemie bez szerokiego zaplecza społecznego, nie miałoby dotychczas szans, nie może mieć teraz i nie będzie miało w przyszłości żadnych perspektyw i najmniejszych możliwości skutecznego działania. Samo poparcie, deklarowanie go, oraz nienawiść do władzy komunistycznej nie wystarczą bez ujęcia go w jakiegokolwiek ramy organizacyjne. Podziemie będzie widoczne i skuteczne wtedy, gdy całe społeczeństwo, zakłady pracy, instytucje, środowiska, nawet w przypadku, gdy brak jest inspiracji z regionu, dażyć będą stale wbrew oczekiwaniom i działaniom władz do samoorgani-

zowania się. Nie musi to być od razu jednoznaczne z tworzeniem ściśle zhierarchizowanej struktury organizacyjnej. Organizowanie się to również skupienie grupy ludzi wokół czegoś, co może być miniprogramem danego środowiska, wspólnym doraźnym celem, wspólną akcją lub pracą, na przykład wydawanie gazetki (i niepotrzebne są od razu maszyny drukarskie, zwykle zaczyna się dużo skromniej od maszyny do pisania, wałka do powielania itp.) czy też wokół konkretnej osoby posiadającej np. niekwestionowany autorytet lub szczególne predyspozycje kierownicze. Taką organizacją jest już grupa osób spotykająca się co jakiś czas w celu odbycia dyskusji, lub wymiany książek wydawnictw niezależnych.

W konsekwencji takich spotkań apetyty rosną w miarę jedzenia, krzepnie działalność, początkowo niska staje się widoczna, zatacza coraz szersze kręgi i to ona świadczy o oporze społecznym. Działalność kadrowych struktur krajowych i regionalnych ograniczona jest z wielu względów. Do ich zadań należy przede wszystkim nakreślanie kierunków działania i narzucanie w skali kraju i regionu ogólnych form tej działalności a w przypadku akcji masowych ich miejsca i momentu, poprzez wydawanie jednoznacznych instrukcji, oraz publikowanie ich za pośrednictwem wydawnictw niezależnych i własnej prasy podziemnej.

Do zadań podziemia należy też podnoszenie i utrzymanie na odpowiednim poziomie nastrojów społecznych poprzez akcje spektakularne. Nie tworzymy struktury wojskowej z zasadą podległości wynikającą z tej formy organizacyjnej, a realizacja ogólnych zadań przez nas wytyczonych zależy wyłącznie od szerokiego zaangażowania się w nie społeczeństwa. Niech nikt nie sądzi, że skoro jest podziemie to zwalnia to z obowiązku działania tych, którzy bezpośrednich kontaktów z podziemiem nie mają. Podziemie bowiem nie może być masowe i z tego też powodu w swoją bezpośrednią działalność może zaangażować jedynie znikomą część społeczeństwa. Dlatego, aby w efekcie naszej walki uzyskać zwycięstwo, konieczne jest utożsamienie się ogółu z podziemną „Solidarnością” nie tylko przez formalne poparcie, ale też przez gotowość ponoszenia określonego ryzyka wynikającego z faktu realizowania wytyczonych zadań. Ryzyko takie zmniejsza się wraz ze zwiększeniem stopnia samoorganizacji społecznej i narzuceniem sobie dyscypliny działania. Dlatego ważne jest każde zorganizowane wystąpienie - czy to przeciw nieuzasadnionej podwyżce cen czy w obronie represyjnie zwolnionego kolegi.

Wszelkie żądania wysuwane pod adresem dyrekcji lub innych władz jak chociażby żądanie podwyżki płac, muszą być poparte faktem uprzedniego zorganizowania się. Dlatego ważne jest, aby w każdym zakładzie, w każdym środowisku był ktoś, kogo głos będzie słyszany i słuchany. Nie można oglądać się i czekać na innych. Czas odrzucić wpajane nam przez lata kryteria fałszywego wstydu przed prezentowaniem swoich zdolności i aspiracji, czas skończyć z wstydliwym pomniejszaniem własnych możliwości i własnych wartości. Jeśli ktoś uważa, że potrafi więcej niż inni, że potrafi kierować i przewodzić, nie powinien tego ukrywać, a wręcz przeciwnie jak najszybciej podjąć działalność. Największym bowiem problemem podziemia nie jest brak ludzi do pracy, ale brak osób potrafiących kierować zespołami ludzkimi, brak organizatorów. Oczekujemy zasad-

niczej zmiany i systematycznego likwidowania tego problemu. Również bariery psychologiczne, jakimi są kontakty z nowymi ludźmi, należy łamać. Pomaga w tym żelazne przestrzeganie reguł i zasad konspiracji. Nikt nie powinien wiedzieć nic ponad to, co konieczne, i nie ma tu znaczenia fakt, że jesteś działaczem, do którego ma się pełne zaufanie. Jeśli pytasz o więcej niż powinieneś - wzbudzasz podejrzenia, jeśli mówisz za dużo - to znaczy, że nie można ufać twojej dyskrecji. Od nas wszystkich zależy, czy damy zgiąć nasze karki, czy znów okaże się, że brak konsekwencji w działaniu i umiejętności prowadzenia mozolnej - lecz upartej, nieprzynoszącej rezultatów od razu - walki, stał się powodem kolejnej wielkiej przegranej.

Niewątpliwie sukcesem jest utrzymanie zorganizowanego oporu społeczniego przez blisko dwa lata. Sukcesem dlatego, że potrafiliśmy zamiast rozpoczęcia nowego „Powstania Styczniowego” ująć społeczeństwo w zręby podziemnej organizacji, której jak dotychczas władze nie potrafiły, mimo represji i aresztowań rozbić. Wszyscy powinniśmy mieć świadomość, że sukces nie przyjdzie szybko i łatwo, że zależeć będzie od tego czy uda nam się te zręby zorganizowanego społeczeństwa nie tylko zachować lecz i rozbudować. Czy potrafimy obok strajków i demonstracji po prostu uczyć się, uczyć innych, prowadzić działalność, która nie tworzy fajerwerków, ale w efekcie jest bardziej skuteczna choć wymaga więcej czasu, oporu i umiejętności czekania w działaniu.

Bogdan Lis



18 ROCZNICA REJESTRACJI

Podziemie informuje...

We wrześniu ukazał się nagrany na kasety 1 numer *Gazety Dźwiękowej* Stefana Bratkowskiego. Świetny i żywy, zawiera m. in. przegląd aktualnych wydarzeń z dowcipnymi komentarzami S. Bratkowskiego i piosenki stanu wojennego śpiewane przez Jana Pietrzaka.

(Tygodnik Mazowsze nr 64)

Odpowiadając na pytanie amerykańskiej dziennikarki, Barbary Walters, o to, czy naród polski głosowałby za komunistami, generał Jaruzelski odpowiedział: „To byłaby czysto teoretyczna spekulacja”. Pragnę przypomnieć panu generałowi, że w PRL od 40 prawie lat organizuje się wybory, a naród nieodmiennie głosuje za komunistami - tak przynajmniej wynika z oficjalnych danych. Czyżby pan generał wiedział o wynikach tych wyborów coś, czego oficjalna prasa nie wie? I jeszcze jeden cytat z wypowiedzi generała w tym wywiadzie: „My jesteśmy prawdziwi. Niczego nie obiecujemy. Konsekwentnie realizujemy tę linię, którą zapowiedzieliśmy”.

(KOS, 5.08.1983)

Władysław Siła-Nowicki, jeden z najznakomitszych obrońców w procesach politycznych w PRL, doradca NSZZ „Solidarność” i doradca osobisty Lecha Wałęsy, pozbawiony został ostatecznie prawa wykonywania zawodu obrońcy sądowego. Stało się to na mocy uchwały Sądu Najwyższego z 1983 r. o przeniesieniu na emeryturę adwokatów, kończących w tym roku kalendarzowym 70 lat. Ciekawe, że uchwała ta nie dotyczy osób, które ten wiek osiągnęły wcześniej, a mecenas Siła-Nowicki jest... jedynym w Warszawie, którego ten przepis dotyczy.

(Agencja Informacyjna Solidarności)

W ZK Łęczycza został pobity Władysław Frasyniuk, a następnie przewieziono go do Barczewa. Oprócz tego w więzieniu tym znajduje się A. Słowik P. Bednarz, J. Kropiwnicki, P. Kosmowski oraz E. Bałuka. Więźniowie polityczni w Barczewie przebywają w bardzo złych warunkach (ciemne, brudne i wilgotne cele, brak kanalizacji) i są szykanowani przez służbę więzienną.

I tak W. Frasyniukowi bez konsultacji z lekarzem odebrano dietę, siłą zgolono brodę, straszono go biciem i odwieszeniem 14 dni kabaryny (kara z Łęczycy zawieszona po proteście więźniów). Rodzicom Władka nie pozwolono przekazać na widzenie żadnej żywności, ani ciepłej odzieży. Widzenie po kilkunastu minutach zostało przerwane, ponieważ Frasyniuk opowiadał o warunkach panujących w Barczewie.

(Agencja Informacyjna Solidarności 11)

Katowice. Powitanie Honeckera było obowiązkowe dla wielu pracowników państwowych. Przed wyjściem na to spontaniczne spotkanie trzeba było się podpisać na liście, następnie wrócić do biura i znów się podpisać (aby ktoś nie poszedł do domu). W innych instytucjach i zakładach za udział w uroczystości dawano nadgodziny lub wolne.

(Agencja Informacyjna Solidarności 11)

U taksówkarzy. Pierwszy sukces odniósł „wroni” związek w MPT, liczący sobie ok. 600 osób na 3000 załogi (w tym zresztą 500 emerytów). Rozprowadzono dla związkowców po 4 metry flaneli. Wśród kierownictwa zakładu i związków rozdzielono pralki i lodówki. Widać, że nowe związki kontynuują dobrą tradycję CRZZ. Ponadto: delegaci nowych związków mają się udać do Rakowskiego, aby wymusić na nim przydział taboru samochodowego, bez którego grozi przedsiębiorstwu rozwiązanie. Grożą nawet strajkiem (chyba emerytów)! Umarł też samorząd pracowniczy. Ostatnio na miejscu tablicy samorządu zawisły wiadomości wędkarskie.

(Wola 26.09.1983)

Bądź ostrożny - następna amnestia za dziesięć lat.

(Niepodległość nr 20)



DOKUMENTY OŚWIADCZENIA RELACJE

Grupa Robocza



Kolonia e.V.

Bachemerstr. 27
5000 Köln 41
Tel. 0221/ 407161

Kolonia 20.11.1983

W dniach 18/19 listopada z okazji Nadzwyczajnego Zjazdu SPD zorganizowaliśmy w naszym mieście stolik informacyjny, sytuując go bezpośrednio przed wejściem do sali kongresowej (Osthalle/Messe). Przedsięwzięcie to cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród delegatów na zjazd. Rozdaliśmy ok. 2000 ulotek informujących o krytycznej sytuacji w Polsce oraz taką samą ilość *Biuletynu Informacyjnego* z Paryża.

Owe materiały informacyjne przekazane zostały bezpośrednio takim osobom jak Schmidt, Brandt, Glotz - sekretarz generalny partii, czy Heinen - przewodniczący BBU (Bundesverband Bürgerinitiativen Umweltschutz). Poza tym żywe zainteresowanie naszą akcją przejawiał korespondent *Życia Warszawy* - Zbigniew Ramotowski.

Wydaje nam się, iż akcja ta - jeżeli chodzi o adresatów - może być także przykładem dla wielu innych grup.

Pozdrawiamy Was serdecznie
za Grupę
Jerzy Lisiecki

Wystawa KOS - u w ocenie prasy

DIE WELT

23 listopada 1983

SZTUKA DLA SOLIDARNOŚCI.

„Krew na ulicach Polski”

Artyści w opozycji w oligarchii: prace pięciu polskich artystów oraz dwóch ze Związku Radzieckiego, którzy obecnie znajdują się na emigracji, pokazano na wystawie z okazji III rocznicy rejestracji „Solidarności”. Miejsce - berlińska Galeria Kunstetage. Od strony jakościowej prace siedmiu artystów są bardzo zróżnicowane. Największe wrażenie pozostawiają obrazy polskiego małżeństwa Barbary Ur i Andrzeja Piwarskiego. Uderza w nich jeden motyw: wszystkie opowiadają o tym, co artyści przeżywają - „subtelne” sprawowanie władzy przez zakaz wystawiania, aresztowanie, więzienie, wydalenie. Właśnie! Obecnie wszyscy oni żyją w obcym kraju, w obcojęzycznym otoczeniu, ich obrazy nie mają tutaj zwykłej wartości rynkowej, często polityczne zaangażowanie emigracyjnych artystów przeszkadza tutaj lewicującym intelektualistom, bo przecież artystów polskich przebywających na emigracji określa się jako antykomunistów. Wygnani artyści nie mogą jednak porzucić historii doświadczanej na własnym grzbiecie w realnie istniejącym socjalizmie.

Andrzej Piwarski wniósł w swoich obrazach wprost z ulicy zalane krwią kocie łby. Jest to oczywiście dobra nawierzchnia dla luksusowych samochodów. Właśnie po takich ulicach popełżyły radzieckie buldożery do parku Izmaiłowa w Moskwie, aby zniszczyć obrazy nonkonformistycznych artystów. Jednym z nich był Josef Kibliczkij, który wówczas po raz pierwszy i po raz ostatni pokazywał swoje prace w ojczyźnie. Niektóre z jego wcześniejszych dzieł można obecnie obejrzeć w Berlinie na wystawie, gdzie nie ma artystycznych smakotyków dla wybrednych koneserów sztuki. Nie ma nic, co nadawałoby się do salonu, nie ma żadnej zblazowanej awangardy. Wspaniała, kochana zewsząd czerwona flaga, „Bandiera Rossa”, którą tak często malował Guttuso, jest przedstawiona przez Barbarę Ur jako porwana szmata. Kiedyś wzniosłe symbole - sierp i młot - stały się narzędziami gwałtu, którymi się bije i rozpruwa. Walerij Akks, wydalony ze Związku Radzieckiego po półtorarocznym uwięzieniu, stawia cztery terakoty. Jedna z nich nosi znamieny tytuł „Strach”.

Wszystkie te obrazy oraz grafiki i rysunki, obok aspektu formalnego posiadają jeszcze wydźwięk moralny. Nawet tam, gdzie są zbyt patetyczne, gdzie wyolbrzymiają - przekonują jednak swoim zaangażowaniem. Nie ma nic do wyjaśniania, do upiększania, do interpretowania.

Sieghard POHL

VOLKSBLATT BERLIN

12 listopada 1983

ŚLADY, NADZIEJE I OSTRZEŻENIE

/.../ „Ślady” oraz „Nadzieje” - tak nazwał Andrzej Piwarski, od 1981 r. mieszkający w Niemczech, dwie serie swoich obrazów, w których dokonuje obrachunku z przeszłością i przyszłością zakazanego związku zawodowego „Solidarność”. „Ślady” pozostawili przede wszystkim ci, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku wyszli na ulice. Przy pomocy prawdziwego goździka umieszczonego na namalowanym bruku przypomina Piwarski o licznych demonstracjach w Polsce. Na innym obrazie, na bruk sączy się z niego krew. Obok - wdeptane dwa prawdziwe niedopałki. Na trzecim „Obrazie-bruku” zgubił ktoś nawet „Zarządzenie Nr 1 Rady Miejskiej w Gdańsku”. Już w 1970 r. zabroniono opuszczać mieszkania w godzinach między 18,00 a 5,00 rano.

Dla Piwarskiego i pozostałych sześciu wystawców w centrum zainteresowania stoi człowiek. „Czy wolno nam iść dalej?” - pyta kilku zgromadzonych na jednym z plóciennych z 1981 r. w imieniu wielu Polaków. Samotni w walce, jak Grzegorz Przymek, którego zabito w maju, mają mniej szans - chce powiedzieć malarz w kilku obrazach „Hommage à G. Przymek”. Winę za ten stan rzeczy ponoszą, wg Piwarskiego, również środki masowego przekazu. Dlatego w obrazie „Przemoc” pomiędzy dwoma walczącymi stronami pojawiają się tytuły „Trybuny Ludu” i „Rzeczpospolitej”.

Polskie słowo „wolność” na innym obrazie, który powstał po rejestracji „Solidarności”, wymalował Piwarski na ścianie powyżej jeźdźca na koniu. Ostatnią literę „ć” opuścił, ponieważ „wolność” była jego zdaniem niepełna.

Ibn

Londyn 16 listopada 1983**SOLIDARNOŚĆ W SZTUCE I DOKUMENTACJI**

Z okazji III rocznicy rejestracji NSZZ „Solidarność”, w miejskiej galerii „Kunstetage” przy Leibnizstr. 56 w Berlinie Zachodnim, została otwarta wystawa malarstwa, rzeźby, ceramiki i dokumentów w większości poświęconych walce Polaków o wolność. Organizatorami wystawy są: Komitet Obrony Solidarności, redakcja dwutygodnika *Pogląd* oraz wydział sztuki w dzielnicy Charlottenberg w Berlinie.

Dzieła swoje wystawili: Andrzej Jan Piwarski, artysta z Gdańska; trzy cykle obrazów: „Ślady” - będące artystyczną interpretacją tragicznych wydarzeń Grudnia '70 na Wybrzeżu; „Nadzieje” - obrazujące przebieg strajków sierpniowych, cykl „W hołdzie Grzegorzowi Przemyskiemu”. Barbara Ur wystawiła rzeźbę „Madonna emigrantów”; pozostałe obrazy przedstawiają tragiczny los ludzi ciemionych przez dyktaturę; niesamowite wrażenie wywołuje obraz „Rzeczypospolita”, przedstawiający brutalną ingerencję Sowietów w Polsce.

Otwarcie wystawy miało uroczystą oprawę. Słowo wstępne, poświęcone ideom „Solidarności”, wygłosił Witold Wirpsza. Omówienia wystawy pod kątem artystycznym dokonał Sieghard Pohl, który za swoją antykomunistyczną twórczość był wielokrotnie „gościem” komunistycznych więzień w NRD.

Wystawę malarstwa, rzeźby i ceramiki uzupełnił bogaty zestaw dokumentów „Solidarności”. Wydano udany plakat z reprodukcją obrazu A.J. Piwarskiego, przedstawiający portret Wałęsy.

Na Zachodzie jest to pierwsza na tak wielką skalę wystawa przedstawiająca ruch „Solidarności” w sztuce i dokumentacji.

Bogdan Żurek

**Uprzejmie prosimy naszych stałych
czytelników
o odnowienie prenumeraty**

POLSKI KLUB

INFORMACYJNY



Stowarzyszenie Zarejestrowane

... grupuje tych, którzy osobiście zainteresowani są sprawami Polski i Polaków, bez względu na narodowość, obywatelstwo i przynależność organizacyjną...
(§ 2 pkt. 1 Statutu)

Adres:

Göttinger Chaussee 147
D-3000 Hannover 1

Zarząd:

Prezes - Jacek Janota-Bzowski
Wiceprezisi :
Henryk Nazarczuk, tel. 0511/6965874
Włodzimierz Lipiński, tel. 853658

Skarbnik

Wiesław Lis, tel. 735184

Sekretarz

Stanisław Kołodziejski, tel. 637779

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący

Henryk Stypuła, tel 468713

Członkowie:

Leszek Ingot,

Tadeusz Witkowski.

Miejsce spotkań:

1. Don-Bosco-Haus/Oberricklingen
Göttinger Chaussee 147

Termin - środy godz. 19-22,00

Dojazd - U-bhn nr 3 lub 7 w kierunku Mühlenberg, przystanek Wallensteinstr.

2. Kościół Maria Frieden/Bucholz,
Stiellweg 12

Termin - niedziele i święta godz.
9,00 i 12,00,

Dojazd - U-bhn kierunek i przystanek końcowy - Lahe.

=====

Sprzedaż wydawnictw w języku polskim odbywa się w niedziele i święta o godz. 13,00 przy Kościele po Mszy św. oraz w środy na spotkaniach w Klubie prowadzi - Zbigniew Śmigielski.

1. Prawo pobytu w RFN - zagadnienie podstawowe.

Celem niniejszego referatu jest skrótowne przedstawienie najważniejszych instytucji prawnych kształtujących warunki pobytu cudzoziemców w RFN. Są nimi:

- I Prawo azylu.
- II Prawo pobytu (Aufenthaltsberechtigung).
- III Zezwolenie na pobyt (Aufenthaltsurlaubnis).
- IV Tolerancja pobytu (Duldung).

Wymienione instytucje charakteryzował będę w przytoczonej kolejności. Na początek parę uwag ogólnych.

Po pierwsze - jak należy rozumieć pojęcie „cudzoziemiec” - § 1 ust. 2 ustawy o cudzoziemcach rozstrzyga kwestię lapidarnie: „Cudzoziemcem jest każdy, kto nie jest Niemcem w rozumieniu art. 116 ust. 1 Ustawy Zasadniczej”.

Po drugie - specyficzną instytucją prawną dotyczącą cudzoziemców jest prawo azylu. Przysługuje ono jedynie uchodźcom. Pojęcie uchodźcy respektowane przez RFN określa Konwencja Genewska - Układ o statusie prawnym uchodźców z 28 lipca 1951 roku w art. 1 ust. A pkt. 2: „... z uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej warstwy społecznej lub z powodu jej przekonań politycznych, znajduje się poza krajem, którego obywatelstwo posiada, a o ochronę tego kraju występować nie może lub mógłby obawiać się prześladowań z tychże powodów...”.

Prawo azylu jest więc instytucją ograniczoną do uchodźców, w przeciwieństwie do pozostałych trzech, w przypadku których stosunek do kraju ojczystego nie jest elementem rozstrzygającym.

PRAWO AZYLU

Zawarte w tym punkcie uwagi w całości będą oparte o książkę mgr. Tadeusza Folka *Prawo azylu*.

Całość problematyki prawa azylu przedstawię w rozbiciu na następujące zagadnienia:

- 1/ Warunki udzielania azylu politycznego.
- 2/ Sytuacja prawna i socjalna oczekującego na azyl (Asylbewerber).
- 3/ Postępowanie azylowe.
- 4/ Sytuacja prawna i socjalna osoby która azyl otrzymała (Asylberechtigte).

Ad. 1. Dla uzyskania azylu konieczna jest w myśl przytoczonej już Konwencji Genewskiej uzasadniona obawa przed prześladowaniem w razie powrotu do kraju. Obawa przed prześladowaniem może wynikać ze zdarzeń, które już miały miejsce przed opuszczeniem kraju, lub które zaistniały po jego opuszczeniu. Dla udokumentowania zdarzeń powstałych przed opuszczeniem kraju nie jest wymagane przedłożenie odpowiednich dowodów. Ważne jest, by relacja o prześladowaniach miała charakter zwarty i logiczny. Dla zdarzeń powstałych po opuszczeniu kraju konieczne jest przedstawienie odpowiednich dowodów lub powołanie świadków. Miarodajna jest zawsze pierwsza wersja

zeznania, wszelkim dalszym uzupełnieniom z reguły nie daje się wiary. Jeszcze raz należy podkreślić, iż obawa przed prześladowaniami musi wynikać z przyczyn dotyczących rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej warstwy społecznej lub przekonań politycznych wnioskodawcy.

Doznane lub spodziewane prześladowania muszą mieć charakter imienny, tzn. skierowane przeciwko wnioskodawcy. Ważna jest czasowa bliskość wydarzeń stanowiących osnowę wniosku azylowego. Samoistne przesłanki polegające np. na prześladowaniach w latach 50-tych nie stanowią podstawy do otrzymania azylu.

W przypadku uchodźców z Polski prześladowania na tle rasy, religii, przynależności do określonej warstwy społecznej czy narodowości w obecnej sytuacji (czasach) raczej nie istnieją. Teza jest dyskusyjna, ale sądzę, że w świetle uwag poczynionych wyżej, a dotyczących bliskości w sensie czasowym represji - do obrony.

Tak więc zasadnicza grupa powodów do otrzymania azylu w przypadku obywateli polskich bazuje na prześladowaniach politycznych. Nie najsilniejszym argumentem, ale jednak argumentem, do otrzymania azylu, jest fakt odmowy służby wojskowej. Myślą przewodnią tak skonstruowanego wniosku jest fakt, iż 13 grudnia 1981 roku Wojsko Polskie było użyte do zniewolenia własnego narodu. Powodem uzasadniającym w sposób dostateczny wniosek o azyl jest przekroczenie granicy PRL w sposób nielegalny - powietrzem, lądem lub morzem. W takich przypadkach dla uniknięcia skutków nielegalnego przekroczenia państwa przyjmującego należy natychmiast zameldować policji o tym fakcie, składając równocześnie prośbę o udzielenie azylu.

Zasada, iż powody do otrzymania azylu muszą mieć charakter osobisty dotyczy także małżeństw. Otóż jeżeli tylko jeden z małżonków ma powody do otrzymania azylu, to tylko ta osoba azyl otrzyma. Drugi z małżonków z tytułu nierozdzielności rodziny otrzyma zezwolenie na pobyt.

Ad. 2. Postępowanie azylowe reguluje ustawa o postępowaniu azylowym. (Asylverfahrgesetz) z 16.06.1982.

Procedura azylowa rozpoczyna się w momencie zgłoszenia wniosku o azyl w Urzędzie d/s Cudzoziemców (Ausländeramt). Zgłoszenie wniosku nie wymaga formy pisemnej choć zachowanie takowej leży w interesie wnioskodawcy. Urząd d/s Cudzoziemców w zależności od uzasadnienia wniosku kwalifikuje go bądź do dalszego rozpatrywania przez Urząd Federalny d/s Uznania Cudzoziemskich Uchodźców z siedzibą w Zirndorf, bądź kwalifikując go jako nie podlegający dalszemu rozpatrywaniu.

Urząd d/s Cudzoziemców może w dwóch przypadkach nie nadać dalszego biegu wnioskowi azylowemu:

- gdy składający wniosek znalazł już w innym państwie ochronę przed prześladowaniem, a więc uzyskał azyl, bądź status zbliżony, bądź obywatelstwo;
- gdy wnioskodawca składa wniosek wtórny, a w międzyczasie nie zaistniały zdarzenia, które zmieniłyby jego sytuację prawną.

Jeżeli wniosek w sprawie udzielenia azylu pozostaje bez rozpatrzenia, a cudzoziemiec nie posiada innego tytułu do pobytu w RFN, ma on obowiązek natychmiastowego opuszczenia terytorium RFN. Urząd d/s Cudzoziemców powiadamia go o zagrożeniu przymusowego wydalenia w przypadku niespełnienia obowiązku opuszczenia RFN. Od decyzji Ausländeramt przysługuje w terminie jednego tygodnia odwołanie do Sądu Administracyjnego pierwszej instancji.

O wnioskach podlegających rozpatrzeniu Urząd Federalny rozstrzyga poprzez wydanie pisemnej decyzji. Rozstrzygnięcie może mieć trojakość postaci:

- 1/ przyznanie wnioskodawcy azylu,
- 2/ odrzucenie wniosku jako jawnie nieuzasadnionego,
- 3/ odrzucenie wniosku jako nieuzasadnionego.

Decyzje pozytywne po upływie jednego miesiąca uprawomocniają się. W tym momencie Asylbewerber staje się asylberechtigter.

Odrzucenie wniosku jako jawnie nieuzasadnionego oznacza, iż wnioskodawca nie podał żadnych okoliczności świadczących o tym, że był prześladowany lub też, że nieuzasadniona jest jego obawa przed prześladowaniem.

Odrzucenie wniosku z motywacją „jawnie nieuzasadniony” powoduje dla wnioskodawcy istotne komplikacje proceduralne na drodze odwoławczej. Komplikacje, których nie mają wnioskodawcy, których wnioski zostały odrzucone jedynie jako „nieuzasadnione”.

Zresztą w przypadku niewystąpienia na drogę odwoławczą, obaj jeżeli nie mają innego tytułu do przebywania na terytorium RFN, muszą je opuścić. Sytuacja ich jest jednak odmienna na drodze odwoławczej. Wnioskodawca z wnioskiem jawnie nieuzasadnionym najpierw musi uzyskać orzeczenie, że wniosek jest tylko „nieuzasadniony”, tzn. że Urząd Federalny bezpodstawnie posłużył się określeniem „jawnie nieuzasadniony”. Z chwilą uzyskania takiego orzeczenia wnioskodawcy przysługuje prawo do merytorycznej sądowej kontroli decyzji Urzędu Federalnego.

Jak wspominałem wnioskodawcy z wnioskiem odrzuconym jako „nieuzasadniony” omijają te wymienione proceduralne trudności. Jemu po prostu od razu służy prawo do zaskarżenia merytorycznych podstaw negatywnej decyzji Urzędu Federalnego. Procedura odwoławcza może się ciągnąć przez dwie instancje sądowe, aż do Federalnego Sądu Administracyjnego włącznie.

Zasadą jest, że każda merytoryczna decyzja pozytywna powoduje otrzymanie przez starającego się azylu.

(cdn)

A.K.

50 rocznica Wielkiego Głodu na Ukrainie.

18 września w Hildesheimie odbyły się uroczystości związane z 50 rocznicą Wielkiego Głodu na Ukrainie, spowodowanego rozmyślnymi działaniami sowieckiej władzy w wyniku których utraciło życie ponad 7 milionów ludzi. Organizatorzy obchodów tej tragicznej rocznicy - Związek Emigrantów Ukraińskich w Dolnej Saksonii - zaprosili m.in. przedstawiciele Polskiego Klubu Informacyjnego w Hanowerze.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w obrządku ortodoksyjnym, po której koncelebrowana była Msza św. w obrządku katolickim, po czym nastąpiła część oficjalna, podczas której wygłoszono referaty w języku ukraińskim i niemieckim, naświetlające tło tragicznych wydarzeń z lat 1932-1933. Przewodniczący PKI kol. Wł. Lipiński podziękował za zaproszenie następującymi słowami:

„Szanowni Państwo, Polski Klub Informacyjny w Hanowerze serdecznie dziękuje za zaproszenie na dzisiejsze uroczystości, związane z bolesnymi wydarzeniami sprzed 50 laty na Ukrainie. Dla nas Polaków jest to również ważne spotkanie, które stwarza okazję dla poznania ukrywanych i fałszowanych przed młodą generacją kart historii naszych narodów, dla wyrażenia naszej solidarności z cierpliwością i walką narodu ukraińskiego oraz dla zbliżenia tych narodów we wspólnej walce, która wydaje się być jedyną szansą dla uzyskania wolności”.

Uroczystości zakończone zostały występami artystycznymi prezentującymi piękno folkloru ukraińskiego.



Victor Zymbal — „The year 1933”

Zasadnicze kwestie poruszane podczas spotkania z przedstawicielem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych - Panem Gazzem - ułożone w formie pytań i odpowiedzi.

1. Czy uchodźcy z Polski, którzy chcą osiedlić się w RFN muszą koniecznie występować o azyl polityczny? - Nie muszą.

2. Czy przebywający w RFN obywatele polscy, pragnący przedłużyć wizę lub zezwolenie na dalszy pobyt (Duldung, Aufenthaltserlaubnis) muszą ustnie lub pisemnie uzasadnić swoją prośbę? - Nie muszą

3. Czy istnieje możliwość otrzymania wcześniej zezwolenia na pobyt (Aufenthaltserlaubnis) czy prawa pobytu (Aufenthaltsberechtigung)? - Nie istnieje.

4. Czy Ustalenie Konferencji Ministrów Spraw Wewnętrznych z 1966 roku o nielegalnym wjeździe uchodźców z bloku komunistycznego jest rozciągnięte również na Polaków przybyłych na podstawie wiz wystawionych w PRL? - Tak*.

5. Czy rodziny (rodzice) z dziećmi do 16 roku życia przybyłe do RFN korzystają z dodatkowych uprawnień w zakresie pobytu, np. przy ubieganiu się wcześniej o prawo pobytu, bądź prawo do pracy? - Nie korzystają.

5. Czy dorosłe dzieci uznanego azylanta pozostające poza terenem RFN mogą liczyć na otrzymanie zezwolenia na pobyt i prawo pobytu? - Mogą tak jak wszyscy, zgodnie z przewidzianym ustawowo trybem.

7. Czy osoby posiadające wizę, Duldung oraz mające pozwolenie na pobyt mogą kontynuować studia? - Mogą, ale sprawa jest bardzo skomplikowana przez fakt finansowania pobytu. Uczelnie nie chcą przyjmować, gdyż nie mają pewności czy osobnik będzie miał z czego żyć i czy na pewno pozostanie w RFN. Takich niepewnych uczelnie nie chcą finansować.

8. Zgodnie z wpisem pod wizą wjazdową do RFN (§ 22 Ausländergesetz) oznacza to Kontingentpflichtlinge. Dlaczego polscy obywatele przybywający z takim wpisem są jednak tego prawa pozbawieni? Jaki status prawny posiada osoba ów wpis posiadająca w zakresie pobytu i prawa do pracy? - Jest to tylko przejęcie w myśl tego prawa, jednak posiadacze tego wpisu mają:

- prawo wjazdu do RFN
- prawo do otrzymania zezwolenia na pobyt po wygaśnięciu wizy wjazdowej
- z chwilą otrzymania zezwolenia na pobyt i wystąpienia o azyl polityczny nie są odsyłani do obozów dla azylantów

9. Po upływie dwóch lat na terenie RFN złożony został wniosek o zezwolenie na pobyt. Urzędnik Ordnungsamtu odmówił gdyż uwarunkował to pozwoleniem na pracę wydanym przez Arbeitsamt. Urząd Pracy odmówił wydania takiego zezwolenia, gdyż będąc na Duldungu praktycznie nie ma możliwości otrzymania pracy. - Urzędnicy mają dość szeroki zakres kompetencji, mogą więc stawiać najrozmaitsze warunki w zakresie zezwolenia na pobyt, pracę itp. W prawie nie ma kategorycznego określenia, że urzędnik musi postę-

pować tak czy tak!

10. Czy konsulat PRL w Kolonii zostaje powiadamiany o formie pobytu (statusie) obywatela polskiego przebywającego w RFN? - Nie.

=====

* Przewidywane są zmiany przepisów w prawie dla obcokrajowców, ale nie będą one dotyczyły obcokrajowców już przebywających w RFN.

Ogłoszenia, informacje, zapowiedzi programowe na miesiąc grudzień.

Bezpłatne kursy języka niemieckiego;

Haus der Jugend - Maschstr. 24, obok Aegidientorplatz
Wtorki i piątki: godz. 17,00 - 21,00 (prowadzi p. Miller)
godz. 18,00 - 20,00 (prowadzi p. Rode).

Don-Bosco-Haus- Göttinger Chaussee 147 (konwersacje)
Środy: godz. 18,00 - 19,30 (prowadzi p. Kindor).

W stałej sprzedaży:

Pogląd, dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności - Berlin Zachodni, cena DM 3,-

Kontakt, miesięcznik - Paryż, redagowany przez M. Chojeckiego, DM 10,-
Biuletyn Informacyjny „Solidarność” - Paryż, dwutygodnik, redagowany przez S. Blumsztajna, DM 3,-

Ostatnie Wiadomości, tygodnik - Mannheim, DM 1,-

Nie Cenzurowano, dwumiesięcznik - Düsseldorf, DM 2,5

Przekazy, miesięcznik Grupy Roboczej „Solidarność” - Berlin Zachodni, DM 4,-.

Płyta długogrająca z Polski - „Matko, która nas znasz...”, dedykowana Janowi Pawłowi II, oprac. i wykonanie przez wybitnych muzyków jazzowych (Karolak, Chrost, Bartkowiak, Sojka - śpiew), cena DM 10,-; zamówienia tel. 0511/853658 oraz do nabycia przy kościele i w Klubie.

Filmowanie Video uroczystości rodzinnych. Wypożyczanie, naprawa telewizorów, radia i in. urządzeń elektronicznych z gwarancją. Ceny przystępne. Obsługa w języku polskim. VIDEO -AUDIO A. Bojarski, Königsworther Str. 4, tel. 0511/703022

- **Haus der Jugend, Maschstr. 24:**

2.12.1983 godz. 18,00 - **SPOTKANIE** z Tadeuszem Podgórskim, działaczem PPS i redaktorem Radia Wolna Europa.

13.12.1983 godz. 17,00 - **WYSTAWA** i informacja o sytuacji w Polsce w języku niemieckim.

17.12.1983 godz. 16,00 - **SPOTKANIE** z Ryszardem Rudnickim, dyrektorem biura emigracyjnego PAIRC na Europę.

- **Don- Bosco Haus, Göttinger Chaussee 147 godz. 19,30:**

7.12.1983, sprawy pobytu i emigracji.

14.12.1983, rocznica stanu wojennego w Polsce.

21.12.1983, Wigilia w Klubie.

Przygotował *Włodzimierz LIPiŃSKI*



Klub Polski w RFN T.Z.
Polnischer Klub in der
BRD e.V.
Brandstwiete 2 - 4
2000 Hamburg 11

Zmiana adresu

Od dnia 1.10.1983 siedziba Klubu Polskiego w RFN mieści się przy:

Brandstwiete 2 - 4

2000 Hamburg 11

Jednocześnie pod tym samym adresem swoją siedzibę mają:

- Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Niemczech T.Z.

Zarząd Główny

- Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech

Zarząd Okręgu I (Północ)

- Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Niemczech

- „P.I.K.A.” - Polska Inicjatywa Kulturalno-Artystyczna

Od dnia 7.10.1983 biblioteka Klubu czynna:

środy - 15,00-19,00,

piątki - 15,00 - 21,00

Zarząd Klubu Polskiego
w RFN

KOMENTARZE SPRAWOZDANIA ANALIZY SZKICE

Anatomia sowieckich rakiet

W. M. Alexander

Nader właściwy po temu czas, by zaprzątnąć głowy Szanownych Czytelników wiadomościami z gatunku nikomu nieprzydatnych w czasie ustabilizowanego pokoju. Aktualna codzienność konfrontuje nas z masową propagandą, przyodzianą w najprzeróżniejsze szaty, spośród których wyzierają jednak najbardziej zakamuflowane argumenty.

Miliony dolarów na tę propagandę pochodzą z ZSRR i służą demontowaniu zachodnich cywilizacji. Mimo, iż propagandę tę uprawia się z wszelkich możliwych pozycji, to jednak stałymi, głównymi jej tonami pozostają akcenty zastraszania Zachodu przez potęgę radziecką. Ściśle związana z tą propagandą żonglerka wiedzą wojskową, będącą dla olbrzymiej większości społeczeństwa tematem abstrakcyjnym ma jedynie pogłębić rozmiar strachu. Spróbujmy właściwie ustawić te pojęcia i fakty, które z arsenału wojskowego pochodzą. Nie miejsce tu na omawianie całościowej strategii, toteż ograniczmy się tylko do jej jednego elementu, jakimi są „środki” pozostające w rękach ZSRR, zaś „cele” i „zadania” z konieczności pomińmy. W strategii radzieckiej wykładnią pojęcia „celu” jest zniszczenie demokracji i cywilizacji zachodnich, choćby tylko z tego wyłącznie powodu, że ich samoistnienie w obecnej formie wnosi śmiertcioną destrukcję w samo serce komunizmu, zarówno w sferze teoretycznej, jak i w praktycznej.

Powracając jednak do argumentów wojskowych, z których propaganda czerpie pełnymi rękami, należy najpierw wprowadzić kilka wyjaśnień, by dać Czytelnikowi możliwość krytycznej oceny argumentów propagandowych.

Najczęściej spotykamy się z opinią, że Armia Radziecka może w przeciągu kilku godzin osiągnąć Ren, że jednym naciśnięciem guzika świat wylecieć może w powietrze, zaś odległości pomiędzy miastami zachodnioniemieckimi wyraża się miarą 2 kiloton (oczywiście trójnitrotoluenu). Ulegając tej cynicznej propagandzie, nie pozostaje już nic innego jak uznać hegemonię radziecką i na kolanach prosić o przyjęcie w grono czerwonych niewolników. Niektóre grupy fanatyków podejmują już intensywne ćwiczenia w marszu do Berlina Wschodniego oraz trenują inne formy posuwania się na kolanach.

W kręgach militarnych Zachodu istnieje mocno uzasadnione przekonanie, że przy współczesnym porównaniu sił obie strony mogą się całkowicie znisz-

czyć, ale ZSRR nie posiada wystarczających środków do opanowania Zachodu. Założenie powyższe jest sednem teorii zwanej równowagą strachu ale równowaga była równowagą do ściśle określonego momentu.

Kilka czynników złożyło się na zrodzenie militarnej filozofii ZSRR w obecnej treści. W myśl teje filozofii, współczesna wojna jądrowa jest do wygrania i to w ciągu kilku minut. Założeniem zasadniczym tej doktryny jest rzucenie USA na kolana już pierwszym atakiem nuklearnym i całkowite zniszczenie jądrowego potencjału odwetowego Stanów Zjednoczonych. Na zachodnioeuropejskich sojuszników USA wystarczyć mają rakiety średniego zasięgu.

Dla niewtajemniczonych w wojskowe teorie dodać należy, że za wygraną wojnę uważa się taką, w której żołnierz własny wejdzie na terytorium przeciwnika. Samym atakiem nuklearnym można terytorium przeciwnika zniszczyć ale nie opanować.

Jakież to przesłanki upoważniły teoretyków radzieckich do zbudowania teorii wygranej wojny nuklearnej?

Spśród kilku innych czynników, dwa z nich mają decydujące znaczenie w sferze wojskowej:

- 1) flota podwodnych okrętów o napędzie atomowym,
- 2) zbudowanie rakiety zwanej potocznie SS-20.

Oba czynniki zapewne podporządkowane są elementowi politycznemu, bowiem ZSRR jasno zdaje sobie sprawę z rosnących niepokojów wewnątrz swego bloku, przybierających wyraźnie na sile próbach pozbycia się komunistycznego panowania i niemożności polepszania losu swych poddanych - ani w teorii ani w praktyce. Wyjściem z takiej, jakże niekorzystnej sytuacji, byłoby zniszczenie niedoścignionej cywilizacji i demokracji Zachodu.

Wróćmy do zagadnień wojskowych i w olbrzymim skrócie prześledźmy najpierw marynarkę wojenną ZSRR. Radziecka flota morska nie ma wspaniałych tradycji historycznych. Mimo wszelkich wysiłków dokonywanych już przez Piotra I, nie było powodu do zbudowania jej pomników sławy. Do historii przeszedł co prawda bunt na krążowniku *Potiomkin* ale nie z rewolucyjnych powodów, jakich dopatrują się partyjni historycy, lecz z zupełnie prozaicznego podania marynarzom do jedzenia zepsutego mięsa. Równie groźne stało się przesławne lanie zadane flocie rosyjskiej przez Japończyków pod Cushimą. W II Wojnie Światowej flotę radziecką na Morzu Czarnym rozkurzyła na cztery wiatry piechota i artyleria niemiecka. Tak się jednak złożyło, że właśnie w tym czasie na Morzu Czarnym, w stopniu kontradmirała służył Gorskow, zaś jego zastępcą do spraw politycznych był Leonid Breżniew. Po latach zmienił się stopień zależności między nimi i nie przypadkowo ZSRR przystąpił do masowej budowy floty morskiej. Do chwili obecnej oddano do użytku samych łodzi podwodnych o napędzie atomowym 87 sztuk. Zbudowano dla nich potężną bazę morską w Murmańsku i nieco mniejszą w rejonie Władywostoku. Z tą ostatnią bazą istnieją bardzo niesprawne połączenia lądowe, mocno uzależnione od pogody.

Cechą łodzi podwodnych o napędzie atomowym jest ich duży rozmiar i możliwość długotrwałego zanurzenia. Wyporność takiej łodzi pozwala na przewożenie dużego ładunku użytkowego (broni), a zanurzenie, możliwe na kilka miesięcy, ograniczone jest wyłącznie kondycją psychiczną załogi. Łodzi w głębokim zanurzeniu nie da się zlokalizować współczesnymi urządzeniami, pozostaje jedynie metoda utrzymywania z nią stałego, raz już nawiązanego kontaktu. W głębokim zanurzeniu staje się całkowicie ślepa, nie może obserwować, co się nad nią dzieje, ani też nie może wysyłać lub przyjmować sygnałów radiowych. Nie posiada więc najmniejszej możliwości utrzymywania kontaktu ze sztabem dowodzenia. Ponadto, w przeciwieństwie do łodzi z silnikami dieslowskimi, nie można wyłączyć turbin chłodzących reaktor, jest więc ona tak głośna, że raz przechwycona nie może się już wymknąć z pułapki. Według źródeł amerykańskich, przy pomocy urządzeń podsłuchowych zainstalowanych na Półwyspie Labrador, udało się dokładnie zlokalizować próby zanurzenia radzieckiego atomowego okrętu podwodnego dokonane na Morzu Północnym. Tak głośno pracują pompy konstrukcji radzieckiej. Jak dalece cisza jest ważna na pokładzie okrętu podwodnego, niechaj świadczy choćby fakt, że w czasie alarmu rozmowy prowadzi się wyłącznie szeptem lub na migi, a marynarze noszą specjalne cichobieżne pantofle zamiast butów.

Atomowe łodzie podwodne produkowane w ZSRR są ponadto wyjątkowo nieszczelne i pozostawiają za sobą wyraźny ogon wody promieniotwórczej.

Pomimo trudności związanych ze zlokalizowaniem łodzi podwodnej i jeszcze większych problemów z jej zniszczeniem (co daje okrętowi najważniejszy atrybut zaskoczenia), ma też łódź podwodna cały szereg cech ujemnych. Jest ona we współczesnej wojnie bronią jednorazowego użycia, gdyż do odpalenia jednej choćby rakiety musi podpłynąć tuż pod powierzchnię wody i staje się stuprocentowym łupem przeciwnika, czyli „kaczka” - według żargonowego określenia.

Start rakiet z łodzi podwodnej odbywa się metodą zimną. Wyrzucenie rakiety przy pomocy sprężonego powietrza na wysokość kilkunastu metrów nad powierzchnię wody i uruchomienie już w powietrzu jej własnych silników.

O ile zaskoczenie łodzią podwodną było jednym z filarów strategii ZSRR, opartej na możliwości zaatakowania USA z każdego punktu świata, to z czysto taktycznego punktu widzenia broń ta posiada wadę nie do usunięcia. Oprócz bowiem fizykalnych czynników, jak ruch wody i siła wiatru, mających bardzo ważny wpływ na start i lot rakiety, istnieje jeszcze jeden nie do przeczyżenia do chwili obecnej mankament namiarów własnego położenia łodzi. Błędy w jego ustalaniu powielają się stokrotnie w drodze do celu. Oczywiście można raketę korygować w locie drogą radiową, ale oznacza to prawie na pewno wydanie jej na łup rakiet przechwytyjących. We współczesnych optymalnych warunkach udaje się ustalić na oceanach współrzędne położenia statku z dokładnością kilku metrów. Trudno sobie wyobrazić w warunkach wojennych danie przeciwnikowi paru godzin na dokonanie pomiarów

z powierzchni wody.

Łodzie podwodne stanowią groźbę dla przeciwnika tylko wtedy, jeżeli znajdują się na otwartych morzach. Podobnie jak samoloty groźne mogą być wyłącznie wtedy, gdy znajdują się w powietrzu. Te, które nie opuściły swoich baz, nie opuszczają ich nigdy.

Tymczasem mimo przewagi ZSRR w łodziach atomowych, największą jednorazową ich ilość, znajdują się poza bazami, ustalono na 9 sztuk. Reszta pozostawała w dokach remontowych. Flota amerykańska okrętów podwodnych o napędzie atomowym liczy 72 jednostki. Co najmniej połowa z nich stale znajduje się na morzu. Permanentnie powtarzają się defekty łodzi radzieckich i do obrazu telewizyjnego z łodzią ZSRR i krążącymi nad nią samolotami amerykańskimi jesteśmy już przyzwyczajeni.

Łódź podwodna jest dla rakiety niczym innym, jak ruchomą wyrzutnią. Ponieważ ten typ wyrzutni ma szansę niepostrzeżenie zbliżyć się do granic przeciwnika i zaatakować go rakietami średniego zasięgu, o wiele celniejszymi niż rakiety międzykontynentalne, toteż Łódź podwodna odegrała w wojskowej filozofii radzieckiej brzemienneą w konsekwencje rolę, wpływając na zmianę doktryny z pasywnej na aktywną.

Sens tej doktryny uwidacznia się jasno dopiero po przesłedzeniu samego zagadnienia rakiet, a więc drugiego elementu, jaki oddziaływał na jej powstanie.

Teoria chce, by rakiety dzielić na strategiczne i taktyczne. Te pierwsze są gabarytowo większe i charakteryzują się specyficznym torem lotu. Szczególną jego cechą jest to, że po wypaleniu ostatniego członu napędowego, rakietka swobodnie spada na wzór pocisku artyleryjskiego (balistycznego) i stąd przyjęta nazwa rakiety balistycznej. W tej końcowej fazie lotu nie istnieje żadna możliwość sterowania lotu, co ma zasadniczy wpływ na jej celność. Natomiast rakiety taktyczne napędzane są aż do momentu osiągnięcia celu i do tegoż czasu sterowalne.

Inny podział rozróżnia rakiety bliskiego i dalekiego zasięgu, przy czym za granicę przyjmuje się ok. 10 tysięcy kilometrów, czyli średnią odległość ZSRR od USA. Istnieją jeszcze podziały rakiet według miejsca startu i przeznaczenia, np. ziemia-ziemia lub ziemia-powietrze. Dla naszych jednak rozważań żaden z tych podziałów nie jest tak istotny, jak niekonwencjonalny podział na rodzaj napędu rakiety, który się okazuje, zdecydował o radzieckiej filozofii strategicznej.

Z niedawnej jeszcze historii II Wojny Światowej wiadomo, że kuźnią współczesnych rakiet była III Rzesza. Z budową rakiet eksperymentowano na Wyspie Uznam pod kierunkiem Wernera von Brauna. Tu skonstruowano pierwsze rakiety na paliwo płynne, którym wówczas był alkohol i jako utleniacz - skroplony tlen. Wszelkie późniejsze rakiety, aż po dzień dzisiejszy, funkcjonują na dokładnie tej samej zasadzie co rakietka V-2 Brauna. Małowydajny alkohol zastąpiono obecnie kerozyną (to samo paliwo jakiego używają samoloty odrzutowe) mieszaną najpierw z kwasem siarkowym, a później azotowym. Paliwo płynne jest nader tanie i łatwe w produkcji. W początkowym

okresie rozwoju rakiet obie strony, tj. USA i ZSRR, posługiwały się paliwem płynnym. Problemem zasadniczym tego rodzaju napędu są pompy dozujące poszczególnie płyny. Musi się to odbywać nadzwyczaj precyzyjnie, jednak pompy sprawdzane w warunkach laboratoryjnych pracują zupełnie inaczej niż w skrajnych warunkach lotu rakiety. Żaden z dotychczasowych materiałów, z jakiego zbudowane są pompy, nie dawał gwarancji poprawnego funkcjonowania w czasie lotu. System napędu z paliwem płynnym wymaga precyzyjnego i długotrwałego sprawdzania mechanizmów rakiety przed startem i jest szczególnie utrudniony tym, że paliwo to wydziela samozapalne i trujące gazy. Zbiorniki rakiet należy zatem napełniać tuż przed startem i w żadnym wypadku paliwo to nie może być w rakiecie przechowywane. Dla przykładu: czas związany ze startem dużej międzykontynentalnej rakiety wynosi ok. 20 godzin. Już sama zła pogoda uniemożliwia prowadzenie takiego przygotowania.

W przeciwieństwie do rakiet napędzanych paliwem płynnym rakiety na paliwo stałe mają szereg przewag. Paliwo może być i jest na stałe zgromadzone w rakiecie, jest obojętne chemicznie, co ma decydujące znaczenie dla zdrowia i życia załóg łodzi podwodnych i silosów raketowych. Czas startu takiej rakiety sprowadzony jest do minimum i, co również bardzo ważne, nie wymaga ona żadnych pojazdów towarzyszących, jak np. olbrzymich cystern, dróg dojazdowych lub kolejowych - łatwych do wykrycia przez przeciwnika. Nie posiada też owych pięt achillesowych - pomp dozujących. Materiał napędowy podobny jest chemicznie do prochu strzelniczego i nie stanowi tajemnicy. Jednego strzegą tylko Amerykanie szczególnie starannie, a mianowicie technologii produkcji tegoż materiału. Problem polega bowiem na tym, że najmniejsze choćby odchylenia technologiczne powodują znany powszechnie efekt „czkawki”, czyli nierównomiernego spalania się materiału napędowego. „Czkawka” prowadzi bezpośrednio do niesterowalności rakiety, a jeszcze częściej do jej wybuchu po starcie.

Zagadnienie stacjonowania rakiet posiada dwa aspekty: techniczny i strategiczny. Problem techniczny polega na budowie dużych silosów z potężnymi żelbetonowymi pokrywami (kilkudziesięciotonowymi) mającymi chronić rakiety przed zniszczeniem. Rakiety o starcie „zimnym” nie niszczą silosów i po niewielkim remoncie nadają się do ponownego wykorzystania. Start „gorący”, czyli wystrzelenie rakiety od początku jej własnym silnikiem napędowym, a nie sprężonym powietrzem, niszczy silos doszczętnie. Silosy i naziemne rampy startowe nie mogą ująć uwadze przeciwnika. Zagadnienie pozornie tylko zaczyna sprowadzać się do kwestii „kto pierwszy”. Jak chce teoria (i dobrze, że tylko teoria), istnieją dwa sposoby uchronienia własnych rakiet przed ciosem przeciwnika. Jeden z nich polega na maksymalnym zagęszczeniu silosów, a drugi - na ich całkowitym rozproszeniu. Pragmatycy skłaniają się do obu systemów, choć pierwszeństwo przyznają systemowi mieszanemu. Dotychczas są to wyłącznie teorie i mieliśmy szczęście nie dostarczyć im dowodów empirycznych.

System zmasowanych silosów opiera się na założeniach, że po wybuchu jednej bomby, następne nadlatujące rakiety ulegną zniszczeniu wybuchem pierwszej z nich, bądź też zostaną całkowicie zmyłone silnym promieniowaniem elektromagnetycznym. Jedną lub kilkoma głowicami nie da się zniszczyć wszystkich silosów, a więc uderzenie odwetowe zostaje zagwarantowane. Problemy te zwane są w języku fachowym „zagadnieniem salwy”.

Dotychczas rozważany stan równowagi, w którym USA nie czuły się zagrożone siłami konwencjonalnymi ZSRR i obie strony czuły się bezpiecznie, posiadając w swych arsenałach po 10 tysięcy głowic jądrowych, uległ zasadniczej zmianie. Powodem tej zmiany było wprowadzenie do uzbrojenia ZSRR rakiety na paliwo stałe, zwanej powszechnie SS-20. Jest to rakietka dwuczłonowa o zasięgu 4800 km, obejmująca zatem w europejskiej części ZSRR całą Europę, basen Morza Śródziemnego i Bliski Wschód. Rakietka ta może przenosić do trzech głowic jądrowych sterowanych oddzielnie. Wraz z gaśnicowym pojazdem nośnym waży ok. 40 ton, a więc jest rakieta mobilną, mogącą łatwo zmienić swe położenie wzdłuż z góry namierzonych stanowisk ogniowych.

Jeżeli uwzględnić, że wartość wszystkich współczesnych środków lokalizujących w dużej mierze zależy od pogody (wbrew naiwnej publicystyce), nietrudno zauważyć, że rakietka taka może z powodzeniem wymknąć się spod obserwacji przeciwnika. Dzięki swoim właściwościom stanowi ona śmiertelne zagrożenie dla Europy, a także USA.

Zagadnienia obserwacji lotu i sterowania rakiet są przedmiotem wiedzy zwanej telemetrią. Można w uproszczeniu przedstawić telemetrię jako połączenie balistyki, geometrii przestrzennej i elektroniki. Dla wyrobienia sobie obrazu o tym zagadnieniu zwrócić należy uwagę na kilka z tym związanych problemów.

Wszystkie rakiety międzykontynentalne sterowane są zawsze z zachodu na wschód, a to dla wykorzystania sił związanych z obrotem ziemi. Lecąc w przeciwnym kierunku, musiałyby zużywać o wiele więcej paliwa i być odpowiednio większe. Punktem docelowym testów radzieckich jest zazwyczaj Kamczatka. Wzdłuż całej południowej granicy ZSRR, jak również na Pacyfiku, wojskowi radzieccy mają pilnych obserwatorów, a mianowicie śledzące z takim samym zapałem ich doświadczenia stacje nasłuchowe CIA. Żaden stosowany system kodowania sygnałów do sterowania raketami nie może zmylić przeciwnika. O dokładności lotu rakiety świadczy ilość sygnałów sterujących: jeżeli jest ich więcej świadczy to o niedokładności lotu, jeżeli mniej - odwrotnie. Współczesne komputery nie znają szyfru lub kodu nie do rozwiązania. Fakt ten ma obecnie zasadniczy wpływ na zakłócanie lotu rakiet przeciwnika. Elektronika posunęła się obecnie tak daleko, że łączność między rakieta a stacją kierującą jest dziś najsłabszym ogniwem systemu rakiet kierowanych. Idealne systemy kierowania nie istnieją. Im dłuższa droga rakiety, tym więcej czynników niewiadomych. Jednakże najbardziej niewiadomym i niezbadanym faktorem, ulegającym nieprzewidywanym zmianom, jest ciągle jeszcze tajemnica pola grawitacyjnego. Nie istnieją dotychczas inne

bardziej funkcjonalne systemy sterowania niż żyroskopy (dla rakiet balistycznych), a te znowu całkowicie zależne są od pola grawitacyjnego. Dlatego właśnie zaniechano wszelkich prób z lotami rakiet nad biegunem północnym, mimo znacznie krótszej drogi, jaka dzieli potencjalnych przeciwników.

Obiektywne i subiektywne błędy sterowania rakiet mają znowu wpływ na ich celność, określaną przez fachwców pojęciem promienia rozproszenia. Nie wdając się bliżej w sedno zagadnienia, przytoczyć można dla porównania, że promień rozproszenia największej radzieckiej rakiety SS-9, mogącej przenosić trzy głowice 5-cio megatonowe, wynosi 900 metrów podczas gdy porównywalna rakiet amerykańska TITAN II posiada promień 180 metrów. Te różnice wiążą się ściśle z jakością elektroniki urządzeń sterujących i prowadzą do ciekawej gry kontrwywiadu amerykańskiego z sowieckim. Amerykanie celowo puszczają na rynek różne systemy sterujące i śledzą bacznie zainteresowane zakupem osoby. Tą drogą dochodzi do ujawniania słabych stron ZSRR i ujawniania ich agentów.

Zagadnienie promienia rozproszenia jest bardzo istotnym problemem, albowiem rakiet atakująca w założeniu musi być na tyle celna, by trafić i zniszczyć silosy odwetowe rakiety przeciwnika, zabezpieczone dziesiątkami ton betonowych pokryw, nie zaś narobić huku i sprowokować celną ripostę.

Ojcem sowieckich rakiet jest Michaił Janges, niemieckiego pochodzenia inżynier z Syberii, który jako radziecki szpieg uczestniczył w niemieckim programie V - 1. Janges od lat 50-tych pracował w biurze Korolowa - twórcy programu „Sputnik” - później znalazł się w łaskach Chruszczowa i stał się motorem całego programu raketowego. Niezależnym partnerem Jangesa był Czolomej. Obaj dzisiaj już nie żyją.

W roku 1974 biuro Jangesa skonstruowało raketę SS-19, których wyprodukowano łącznie 300 sztuk. W tym samym czasie biuro Czolomeja skonstruowało raketę SS-17. Rakiet tych wybudowano 150 sztuk i rozlokowano w silosach w środkowej części ZSRR.

Przyjrzyjmy się bliżej programowi radzieckich rakiet oraz ich silnym i słabym stronom.

- SS-11 i w wersji ulepszonej SS-13. Wybudowane w łącznej ilości 578 szt., z czego 60 szt. SS-13. Zezłomowano przy tym 60 szt. owej SS-13 jako konstrukcji wadliwej. Rakiet na paliwo stałe, mogąca przenosić do 3 głowic.
- SS-17 i jej mutacja SS-19 są raketami średniej wielkości przenoszącymi od 4 do 6 głowic. SS-17 startowana jest „na zimno”, zaś SS-19 - „na gorąco”. W wersji morskiej zbudowano 12 szt. rakiet SS N-12 i jeszcze szybciej niż z ich instalacją spieszo się z demontażem.
- SS-18 jest ciężką raketą o napędzie płynnym, mogąca przenosić do 20 głowic osobno sterowanych. W wersji morskiej SS N-18 zainstalowano na okrętach podwodnych, ale sens takiego montażu jest niewielki, jeżeli uwzględnić wymienione poprzednio słabe strony okrętu podwodnego.
- SS-15 po pierwszym teście została całkowicie wycofana.

- SS-16, skonstruowana przez biuro Nadiradze w roku 1957, była trzystopniową rakieta na paliwo stałe. Wszelkie z nią próby i przeprowadzane zmiany konstrukcyjne trwały do roku 1975 i nie przyniosły zadowalających rezultatów. Wreszcie odrzucono z niej trzeci stopień napędowy i w ten sposób rakietą stała się znana SS-20.
- SS-20, w nomenklaturze radzieckiej znana jest jako RS-20. Jest rakieta mobilną. Może przenosić do trzech osobno sterowanych głowic o sile wybuchu 150 kiloton każda. Promień rozproszenia szacuje się na 400 m. Zasięg rakiety wynosi do 4800 km. Do chwili obecnej wyprodukowano 351 szt. Zamontowana jest na pojeździe gąsienicowym, z którym łącznie waży ok. 40 ton. W wersji morskiej z rakieta SS N-20 przeprowadzono trzy próby startów. Jedna rakietą nie odpaliła całkowicie, zaś dwie eksplodowały bezpośrednio po starcie. Ostatnią próbę przeprowadzono 20.09.1982.

Podsumowując ten przegląd dodać by należało, że ZSRR posiada jeszcze 700 rakiet średniego zasięgu (Europa i Chiny) oraz że sowieckie rakiety międzykontynentalne przenieść mogą teoretycznie 5540 szt. głowic nuklearnych. Flota podwodna uzbrojona jest w 65 głowic nuklearnych a lotnictwo (215 samolotów) przenieść może 430 bomb. Samoloty sowieckie mogą co prawda osiągnąć terytorium USA, ale ich zasięg nie pozwala na powrót do baz. Domyślać się można tutaj roli lotnisk na Kubie i Grenadzie.

Dowódcą sił rakietowych jest generał Tołubko, któremu podlega 413 tys. żołnierzy obsługujących 1398 rakiet międzykontynentalnych rozmieszczonych w 26 kompleksach. Inaczej niż w USA, za start rakiety międzykontynentalnej odpowiedzialnych jest dwóch żołnierzy wojsk rakietowych, a za jej uzbrojenie w głowicę nuklearną - 2 żołnierzy KGB. Wszelkie rakiety produkowane są w fabrykach Krasnojarska położonego w środkowej Syberii.

✱ Rozważania powyższe chciałbym zakończyć akcentem optymistycznym. Nie można bowiem popełniać szeroko rozpowszechnianego błędu sądząc, że broń jądrowa nadaje się do prowadzenia wojny, a nawet klasyfikować jej do kategorii broni. Można przy jej użyciu dokonać strasznego nawet zniszczenia, ale absolutnie niekontrolowanego w rozmiarach. Z tego właśnie powodu, charakterowi tej broni mamy do zawdzięczenia względny pokój. Głowice jądrowe są jak dotychczas najpoważniejszym czynnikiem zapobiegania wszelkiej wojny. Jakkolwiek by spekulować, to i tak w żadnym wypadku nie można raketami zastąpić żywego człowieka.

W.M. ALEXANDER

Ujawnianie

C. Kamski

Jeden z głównych krajowych tematów ostatnich miesięcy dotyczy spraw związanych z amnestią dla skazanych i więzionych z powodów politycznych oraz wezwaniem władz do ujawnienia się działaczy podziemnych struktur, czy w ogóle do zaniechania wszelkiej opozycyjnej działalności, wyznaczenie swych „win” po czym, jak zapewnia władza, kara zostanie im darowana. Akcji spodziewanego ujawniania zapewniono od początku odpowiednią oprawę propagandową, podsuwając ewentualnym strachliwym modelowe wzory postępowania, nieufnym serwując pogrożki podług których SB od dawna już spenetrowała już konspiracyjne struktury; dla opornych przeznaczając wreszcie chwyt będący wypadkową dwu poprzednich metod.

Ale po kolei. W *Dzienniku Telewizyjnym* zaczęto nadawać specjalnie spreparowane scenki „z życia”, przedstawiające zgłaszających się „działaczy”, którzy zamierzają ujawnić się przed obliczem oficera SB lub MO. Na jego uprzejme i nieśmiałe pytania o miejsce ukrycia hardo odmawiali złożenia jakichkolwiek wyjaśnień, a uległy funkcjonariusz gorliwie zapewniał ich o przysługującym im prawie do milczenia. Ów mini-spektakl obliczony na efekt: „władza krzywdy nie robi...” wzbudzał raczej śmiech, choć w zamierzeniu miał chyba oczyścić atmosferę po wypadkach sprzed 22 lipca, kiedy wcale nierzadko w prasie podziemnej można było znaleźć informacje, jak np. „Wojciech Niepokólczycki z Biura Interwencyjnego Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego ukrywał się od 13.12.1981 roku do końca kwietnia 1983. Ujawnił się po odzyskaniu gwarancji, iż nie zostanie aresztowany. 12 maja br. został aresztowany przez Prokuraturę Rejonową w Olsztynie pod zarzutem włamania i paserstwa”.

Inny chwyt propagandowy polega na próbie przekonania wszystkich, którzy w jakiś sposób aktywnie włączyli się w działalność opozycyjną, iż Służba Bezpieczeństwa doskonale wie o wszystkim lecz nie interweniuje... z dobroci serca. Ponieważ brzmi to nieprawdopodobnie oto stosowny cytat: „Chcemy uniknąć aresztowania tych młodych ludzi, chcemy, aby powrócili do normalnego życia. /.../ Jeszcze jest czas. Jeszcze można się ujawnić. My czeka-

50 rocznica Wielkiego Głodu na Ukrainie.

18 września w Hildesheimie odbyły się uroczystości związane z 50 rocznicą Wielkiego Głodu na Ukrainie, spowodowanego rozmyślnymi działaniami sowieckiej władzy w wyniku których utraciło życie ponad 7 milionów ludzi. Organizatorzy obchodów tej tragicznej rocznicy - Związek Emigrantów Ukraińskich w Dolnej Saksonii - zaprosili m.in. przedstawicieli Polskiego Klubu Informacyjnego w Hanowerze.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w obrządku ortodoksyjnym, po której koncelebrowana była Msza św. w obrządku katolickim, po czym nastąpiła część oficjalna, podczas której wygłoszono referaty w języku ukraińskim i niemieckim, naświetlające tło tragicznych wydarzeń z lat 1932-1933. Przewodniczący PKI kol. Wł. Lipiński podziękował za zaproszenie następującymi słowami:

„Szanowni Państwo, Polski Klub Informacyjny w Hanowerze serdecznie dziękuje za zaproszenie na dzisiejsze uroczystości, związane z bolesnymi wydarzeniami sprzed 50 laty na Ukrainie. Dla nas Polaków jest to również ważne spotkanie, które stwarza okazję dla poznania ukrywanych i fałszowanych przed młodą generacją kart historii naszych narodów, dla wyrażenia naszej solidarności z cierpliwością i walką narodu ukraińskiego oraz dla zbliżenia tych narodów we wspólnej walce, która wydaje się być jedyną szansą dla uzyskania wolności”.

Uroczystości zakończone zostały występami artystycznymi prezentującymi piękno folkloru ukraińskiego.



Victor Zymbal — „The year 1933”

tego typu mają zaszczerpić w świadomości konspiratorów poczucie izolacji, a w konsekwencji zmusić do postawienia pytania o sensowność takich czy innych akcji. Uczucie zwątpienia wzmocnić ma dodatkowo lekceważące podejście do działalności tej czy innej grupy, a więc i zneutralizować ich groźbę, sprowadzając aktywność podziemia do zabawy w podchody. I wreszcie cel trzeci polega na próbie zirytowania tych, którzy nie łapią się na lep innych perswazji. Istnieje wówczas możliwość, że wielu z tych, którzy nie zamierzają zaniechać pracy dla opozycji, będzie próbowało chwycić się innych metod walki, bardziej spektakularnych, o których nie będzie można wyrażać się z lekceważeniem. Łatwo wtedy o utratę równowagi i koniecznej ostrożności.

Propaganda PRL wszelkimi metodami usiłuje zatem wmówić czynnej opozycji, że dalszy opór nie ma sensu, a „dobrodziejstwo amnestii” stwarza jedyną szansę uniknięcia represji. Myliłby się jednak ktoś sądząc, że ustawa o amnestii z 21 lipca 1983 roku uchwalona została przede wszystkim z myślą o działaczach „Solidarności”, których wprowadzenie stanu wojennego zmusiło do ukrywania się, bądź skłoniło do podjęcia pracy w konspiracji. Z uwagi na specyficzne sformułowania poszczególnych paragrafów w ogóle trudno akt ten nazwać właściwym słowem „amnestia”, a ponadto w jakimś stopniu dotyczy ona czynów określanych mianem „przestępstw politycznych”, co i zwykłych przestępstw kryminalnych. Oprócz tego, wśród dokładnie wyszczególnionych czynów, które obejmuje amnestia, znaleźć można „występki popełnione przy rozbijaniu strajków, akcji protestacyjnych czy innych zbiorowych naruszeń porządku publicznego”. Przepis ten dotyczy rzecz jasna funkcjonariuszy aparatu przemocy, np. strażników więziennych w Wierchowiu czy Kwidzynie, w których to obozach wystąpienia internowanych miały oczywiście, według interpretacji władz, charakter „zbiorowych naruszeń porządku publicznego”. Albo w punkcie 3a czytamy: „umyślne uszkodzenie ciała, udział w bójce lub pobiciu, narażenie na niebezpieczeństwo”. Oprócz wielu osób, które postawiono w stan oskarżenia za udział w demonstracjach ulicznych, przepis ten obejmuje również, np. milicjantów winnych pobicia zatrzymanych.

Ustawa z 21 lipca 1983 w niewielkim stopniu odpowiada nazwie „amnestia”, przypomina natomiast warunkowe zawieszenie kary z terminem do 31 grudnia 1985 roku. Co to znaczy? Jeżeli ktoś, kogo obejmuje ten akt prawny będzie sprawował się należycie i przynajmniej przez owe 2,5 roku zaniecha jakiegokolwiek działalności, dopiero wówczas może uznać, iż kara została mu darowana. Tymczasem amnestia w rzeczywistym wymiarze polega na bezwarunkowym darowaniu orzeczonych już kar oraz umorzeniu wszczętych postępowań. Ponadto, amnestii z prawdziwego zdarzenia towarzyszy zwykle abolicja, która pozwala na zatarcie skazań, a więc uznania ich za niebyłe. Innymi słowy mówiąc, uchwała ta ma w dużej mierze charakter propagandowy, aby światu zademonstrować dobre intencje reżymu w Warszawie.

W odniesieniu do skazanych oraz osób, przeciwko którym toczy się śledztwo ustawa ta jest w istocie równie represyjna, jak inne akty prawne uchwalone

ne po 13 grudnia 1981 roku, zmusza bowiem objętych amnestią ludzi do rezygnacji z działań będących wyrazem ich przekonań politycznych. Poza tym, w dossier każdego kto zastosuje się do rygorów i tak pozostanie ślad w postaci wpisu: „polityczny”. Doskonale wiemy jaką rolę w systemie komunistycznym pełni tego rodzaju uwaga, a przeszłe doświadczenia, zwłaszcza z amnestią dla żołnierzy AK, mogą służyć za podstawę do ponurych prognoz: na razie ludziom tym da się spokój, lecz gdy władza okrzepnie i bez reszty opanuje społeczeństwo, wówczas można się obawiać, iż wobec niektórych, lub wielu, lub zgoła wszystkich rozpoczną się szykany i represje.

Ustawa o amnestii zawiera przynajmniej jeszcze jeden osobliwy fragment. Otóż daruje się m. in. wyroki do 3 lat, gdy są wyższe - łagodzi się o połowę,

natomiast w przypadku kiedy toczy się śledztwo, a z okoliczności sprawy wynika, iż należałoby orzec karę nie wyższą niż 3 lata, wówczas postępowanie umarza się. W tym miejscu przepisy są wyjątkowo ogólnikowe, z czego wynika, że decyzja o wysokości spodziewanego wyroku należy do prokuratora. Łatwo sobie wyobrazić jakie stwarza to możliwości wywierania nacisku na oskarżonym, szantażu w zamian za wnioski o łagodny (niższy od 3 lat) wymiar kary. Kompetencje sądu przejmują więc organy ścigania, swobodnie uznając, wobec braku ścisłych kryteriów w ustawie, jaki wyrok powinien zapasć. Olbrzymie uprawnienia prokuratury szczególnie widoczne są w przypadku nadzwyczajnego trybu stosowania amnestii. Ustawa przewiduje możliwość

darowania kary lub zaniechania przygotowań nawet wówczas, gdy w normalnym trybie amnestia nie przysługuje (przewidywana kara przekracza 3 lata), lub gdy wysunięto oskarżenie o „przestępstwo przeciwko podstawowym interesom PRL”. A owa wyjątkowa sytuacja zachodzić może „w szczególnie uzasadnionych przypadkach”, „z ważnych powodów politycznych”, o czym oczywiście nie rozstrzyga określony przepis, lecz kryterium stanowi decyzja prokuratora. Znaczenie tego passusu uświadomimy sobie w pełni, gdy przypomnimy,



że o działanie na szkodę podstawowych interesów państwa oskarżeni są czterej działacze KOR-u, siedmiu czołowych przedstawicieli władz NSZZ „Solidarność” oraz Edmund Bałuka. Sądzę, że paragraf ów należy czytać w tym właśnie kontekście: jeżeli Andrzej Gwiazda czy Jacek Kuroń wystąpiliby w telewizji, wzywając naród do rezygnacji z oporu i nawołali do masowego wstępowania w szeregi nowych związków lub do PRON-u, wówczas mieliby niewątpliwie do czynienia ze „szczególnie uzasadnionym przypadkiem” pozwalającym na odstąpienie od oskarżenia.

Tak też najprawdopodobniej stało się z osobą Władysława Hardka, którego groźbami oraz obietnicą zwolnienia do domu nakłoniono do wystąpienia w telewizji i złożenia odpowiedniego oświadczenia. Należy przy tym zaznaczyć, że według wszelkich dostępnych nam danych działacz ten dobrowolnie nie zgłosił się na SB lecz został złapany i następnie dopiero „ujawnił się”.

Metody, przy pomocy których SB zdobywa kolejne pozycje w rejestrze przypadków spod znaku dobrowolnych ujawnień przypominają bardziej biurokratyczne zabiegi wokół poprawienia statystyki, niż rzeczywistą działalność na rzecz praworządności. Niewątpliwie władze postawiły „organom” zadanie wykazania się dużą liczbą ujawnionych, by następnie propagandowo wykorzystać skutki „dobrodrojeństwa amnestii” dokonując tym samym procesu normalizacji w Polsce. Toteż SB chwytą się różnych sposobów. Oprócz wyżej wspomnianego, inny polega na ogłoszeniu o ujawnieniu się osób, które schwytano, lecz które nie zgodziły się na żadne ustępstwa (np. sekretarz *Tygodnika Solidarność* Krzysztof Wyszowski, prawdopodobnie Jan Narożniak). Dobre wyniki daje metoda wciągania na listę korzystających z amnestii przypadkowych ludzi, których zatrzymano podczas ulicznych łapanek np. w czasie demonstracji. Opuszczając po 48 godzinach areszt dowiadują się, że właśnie w międzyczasie ujawnili się. Ale ponieważ i tego może okazać się za mało, przeto korzysta się również ze sposobu ogłaszania o ujawnieniu się osób, które nigdy nie miały nic wspólnego z opozycją. *Agencja Informacyjna Solidarności* odnotowuje przypadki, gdy oto jakiś człowiek kupuje rano gazetę, w której czyta, że nie dalej jak wczoraj ujawnił się. Ale istnieje jeszcze inny pomysł na podreperowanie statystyki dobrowolnie zgłaszających się, mianowicie ogłaszanie zgoła fikcyjnych nazwisk. Stosowanie tego typu praktyki również znane jest prasie podziemnej.

Według danych Biura Śledczego MSW do 31 października br., a więc do końca pierwotnego okresu obowiązywania amnestii, ujawniło się 668 osób. Ilu rzeczywiście autentycznych działaczy tego aktu dokonało - trudno powiedzieć, ale chyba niewielu; akcja ta, zdaje się, poniosła fiasko, stąd też na wniosek PRON Sejm przedłużył termin jej trwania do końca roku. Władze liczą więc, że do tego czasu może nieco więcej ludzi zaangażowanych w pracę opozycyjną zechce z niej zrezygnować. Skoro szeroko pojętego podziemia nie udało się rozbić siłą - to może poskutkuje perswazja? Były próby spenetrowania konspiracyjnych struktur ale spełżyły na niczym - i stąd pojawiła się jeszcze jedna kategoria „ujawniających się” - funkcjonariusze SB.

Cała historia powstania SB-ckiego podziemia sięga początku stanu wojen-

nego. Według jednej z wersji, władze liczyły się z wariantem rozwoju sytuacji, kiedy wobec znacznie większego oporu społecznego należałoby odwieść „Solidarność”, co zapewne skłoniłoby do wyjścia z podziemia związkowych struktur. Ponieważ ich działacze byłiby akceptowani przez znakomitą część narodu, przeto wśród nich mieli też znaleźć się ludzie z SB, którzy dzięki zdobytemu mandatowi zaufania byłiby w stanie przejść niektóre ognia związku i wyeliminować autentycznych działaczy.

Według innej wersji władze stworzyły własne „podziemie” nie tylko w celu łatwiejszego spacyfikowania go, ale i po to, by szerzyć zament w umysłach ludzi, siać dywersję, doprowadzać do rozłamów w ruchu oporu. Jesienią ub. r. pojawił się pierwszy komunikat Międzyregionalnego Komitetu Obrony NSZZ „Solidarność” (MKO) informujący, iż organizacja ta powstała rękoma 4 września 1982 roku i skupia - jak oświadczone - działaczy związkowych z 13 regionów. Wszystkie komunikaty MKO były anonimowe. Jeden z pierwszych dokumentów tej organizacji wzywał Tymczasową Komisję Koordynacyjną do nawiązania współpracy grożąc, że w przeciwnym wypadku MKO przejmie kierownictwo podziemnej „Solidarności”. Organem prasowym MKO było pismo *Bez dyktatu*. Oto co na jego temat pisze *Agencja Informa-*

POWSTALIŚMY - JESTEŚMY - BĘDZIEMY

NR 10

23 lipca 1983

egz. bezpłatny

bez DYKTATU



WYDANIE SPECJALNE

SOLIDARNOŚĆ

cyjna Solidarności: „Treść pisma - ogólnie rzecz biorąc popierająca idee „Solidarności” lecz oczerniająca poszczególnych działaczy. /.../ Istnieje już cała seria znanych nam ujawnień, w których bądź ujawniający się sami przyznają się do kolportażu *Bez dyktatu*, bądź mówi się, że do tego się przyznali. Zwróćmy uwagę: nikomu jeszcze nie przypisano wydawania tego pisma - jedynie kolportaż, co świadczy, iż rola *Bez dyktatu* jeszcze nie została do końca spełniona”.

Chyba jednak w tym miejscu *Agencja* się myli. Pismo definitywnie przestało wychodzić, kończąc się na nrze 10 wydania specjalnego, w którym działacze MKO, Ryszard Bogacz, Andrzej Mazur i Jerzy Nowak, opublikowali oświadczenie o zakończeniu działalności i ujawnieniu się. Nie byłoby w tym może i nic dziwnego, gdyby nie uzasadnienie. Stwierdzili mianowicie, że ogłoszona amnestia usuwa przeszkody na drodze do ugody narodowej: „Międzyre-

gionalna Komisja Obrony NSZZ „Solidarność” uważa, że zniesienie stanu wojennego z całego obszaru Państwa Polskiego i ogłoszenie amnestii spełnia te wszystkie najważniejsze warunki, jakie od szeregu miesięcy związek nasz wysuwa w swoich Deklaracjach i oświadczeniach pod adresem władzy”.

Następnie ci trzej osobnicy wystąpili 27 lipca w programie telewizyjnym, będącym pochwałą polskich władz, a wcześniej, jeszcze przed ogłoszeniem amnestii, ujawnił się inny członek władz MKO, A. Konarski i również wziął udział w programie telewizyjnym w towarzystwie Cz. Kiszczaka.

Ilu więc autentycznych działaczy ujawniło się do 31 października 1983 roku, jeżeli odliczyć osoby złapane, przypadkowo zatrzymane i wciągnięte na listę oraz funkcjonariuszy SB? Amnestia, niezależnie od tego, że przed wieloma otworzyła bramy więzień, z pewnością nie spełniła oczekiwań społecznych. Akt ten bowiem stanowi jeszcze jeden instrument w rękach władzy, służący złamaniu oporu narodu, rozbiciu jedności oraz umożliwiający jego zniewolenie.

C. KAMSKI

UWAGA !

Dnia 17.12.1983 o godz. 18,30 we Frankfurcie/M. przy: Wilch Leuschner 69-77 (DGB-Haus) sala nr. 2, odbędzie się Spotkanie poświęcone pamięci - II rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (13.12.1981), organizowane przez grupę internowanych działaczy NSZZ "Solidarność".

W programie m.in. - wystąpienie internowanych - piosenki zakazane - odczytanie apelu końcowego - program autorski wybitnego aktora polskiego Daniela OLBRYCHSKIEGO.

Przed rozpoczęciem uroczystości zostanie odprawiona o godz. 17,00 Msza Sw. w Kościele św. Antoniego przy Savignystr.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału tak Polaków jak i społeczeństwo niemieckie.

Za organizatorów
Zygmunt Kuciej

»Rycerze pokoju«

Josef Drobny - dziennikarz słowacki, jeden z aktywniejszych działaczy „Praskiej Wiosny”, po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji należał do grupy organizatorów niezależnego radia, które jeszcze przez pewien czas działało w ukryciu. Kilka następnych lat mieszkał w swym kraju, lecz szykanowany i pozbawiony prawa wykonywania zawodu, został w końcu zmuszony do emigracji. Od kilku lat mieszka w Europie Zachodniej, ostatnio w Berlinie. Pisuje do wielu znanych pism niemieckich oraz współpracuje z radiem. W swych artykułach zajmuje się przede wszystkim sprawami Europy Wschodniej, m. in. Polski.

„Pogląd” - Mieszka Pan na Zachodzie już bardzo długo. Gdy w Czechosłowacji nastąpiła po roku 1968 „normalizacja” na wzór sowiecki, został Pan, jak wielu ludzi „niewygodnych” dla nowego reżymu, odsunięty od pracy w swym zawodzie, a na koniec zmuszony do opuszczenia kraju i pozbawiony obywatelstwa. Na ile zmieniła się Pańska sytuacja jako dziennikarza, po wyjeździe na Zachód? Czy i jak można pomóc rodakom przebywającym na emigracji?

J. Drobny - Nie jestem pesymistą; w Czechosłowacji w czasie wieloletniej praktyki dziennikarskiej musiałem znieść wiele przykrości i ciosów, zdarzają się one zresztą do tej pory, choć tutaj warunki są bez porównania przychylniejsze, jeżeli chodzi o możliwość publikowania, przedstawiania własnego punktu widzenia, obrony swych poglądów. Natomiast niesienie pomocy moim rodakom i w ogóle ludziom żyjącym w tamtym systemie jest bardzo trudne. Tym bardziej, że w ostatnich latach powstał nowy problem, właśnie na Zachodzie. Bardzo ciężko zainteresować tutejszego słuchacza czy też czytelnika sprawami Bloku Wschodniego. Dla pewnych kręgów zaczynamy być z naszą wiedzą i doświadczeniami problemem, czasami odczuwam wręcz, że jesteśmy dla nich niewygodni. Interesy są zbyt różnorodne, zgoła inne. Brak wolności, przede wszystkim tej politycznej, dla wielu ludzi na Zachodzie przestał być już istotnym tematem. Jedyne słowo, które porusza tutejsze masy, to „pokój”. Pokój za wszelką cenę. Zagadnienie to odsunęło na dalszy plan nasze sprawy. Myślę tym wypadku nie o Czechosłowacji, bo jest to już kwestia przeszłości, ale o Polsce i o Afganistanie. Sprawy te niektórym wręcz przeszkadzają, a rozgłos wokół „pokoju” przybiera postać masowej psychozy. Ludzie gonią jak za chimera, są gotowi zgadzać się z tym tylko, co realizuje ich naiwne wyobrażenie i nie zauważają nawet bardzo jaskrawych przypadków, gdy są one niezgodne z ich dogmatycznymi poglądami. A masowe psychozy, szczególnie w Niemczech, budzą nieprzyjemne reminiscencje.

- Przemawia przez Pana pesymizm i gorycz. Czy nie wyolbrzymia Pan radykalnych elementów w całym niemieckim ruchu pacyfistycznym, bo o niego przecież tutaj chodzi. Przecież sami przywódcy tego ruchu często podkreślają, że działacze radykalni znajdują się w mniejszości.

- Nie, nie miałem zamiaru przedstawiać sytuacji aż w tak czarnych barwach, byłoby to niezgodne z istniejącym stanem rzeczy i zbyt jednostronne. Zresztą już sama możliwość powiedzenia tego tutaj jest zjawiskiem optymistycznym. Ja tylko nie potrafię zrozumieć, że w wolnym kraju, gdzie dostępne są informacje z całego świata, wywiera wpływ jawnie ograniczona, moskiewska propaganda. Staje się to tym bardziej niezrozumiałe, że nawet w państwach socjalistycznych frazesy nieustannie powtarzane od dziesiątków lat, w świecie, gdzie panuje totalna blokada informacyjna i w przypadku informacji tendencyjnych lub okrojonych i jednostronnych, propaganda ta nie zostaje przyjęta do wiadomości społecznej, nikt w nią po prostu nie wierzy. Taki stan istnieje pomimo ciągłego „prania mózgow”, fałszerstw, niedomówień i przesładowań. W rezultacie jej wysiłki pozostają bezowocne.

Czy ludzie żyjący w tamtym systemie są aż tak dojrzały, czy też mieszkańcy Europy Zachodniej są do tego stopnia naiwni? Myślę, że aż tak skrajne przedstawienie zagadnienia byłoby fałszywe, choć oczywiście doświadczenia ludzi tam żyjących są zupełnie inne. Jednak w praktyce bariery komunikacyjne są ogromne, bowiem bardzo trudno niektóre sprawy wytłumaczyć słowami, którzy całe życie spędzili w wolnym świecie. Trzeba je po prostu przeżyć, aby należycie zrozumieć. W każdym razie, dla starego dziennikarza, który przyjechał stamtąd i zna jak własną kieszeń maszynę propagandową socjalizmu jest nieprzyjemne, gdy dla moich zachodnich kolegów, często z poważnych i znanych pism, moje argumenty są niczym i traktowane są jako przesada lub wręcz jako zimnowojenna propaganda.

- „Pewne zjawiska”, „pewne grupy” to zbyt ogólne pojęcia i określenia. Czy mógłby Pan podać konkretne przykłady, by uniknąć niedomówień i nieporozumień?

- Chciałbym zachować obiektywizm sądów, lecz często jestem wprost niemile zaskoczony i zaniepokojony. Taki, na przykład, niepoważny wyczyn jednego z młodych heskich parlamentarzystów, który przed kamerami telewizyjnymi oblał amerykańskiego generała krwią. Spektakl jak w wagnerowskiej rekwizytorni. Ten głupio-bohaterski wyczyn byłby w zasadzie daremny, gdyby nie to, że można odczytać go jako burzenie najnowszej, tej powojennej, historii Niemiec. Ale cóż widzimy dalej? „Zieloni” i wszystkie ugrupowania alternatywne nie zdystansowały się od tego zdumiewającego czynu, tak jawnie antyamerykańskiego. Skąd tak jednomyślny brak reakcji na ów nieodpowiedzialny wybrzyk? Istnieje jedna, podstawowa odpowiedź. Antyamerykanizm stał się ostatnimi czasy bardzo modny w Niemczech. Nie jest to wprawdzie nowy nacjonalizm - takie twierdzenie byłoby przesadą, ale problem antyamerykanizmu, na przykład, w niemieckich mass-mediach jest stale skrzętnie pomijany. Także bałamutny neutralizm i związane z nim niemiecko-niemieckie

stosunki kształtowane są bardziej na użytek propagandy wschodniej, odbywają się według starych sowieckich wzorów.

Jak można inaczej wyjaśnić demonstrację pod murem kremłowskim urządzoną przez „Zielonych” przywódców, demonstrację przeciwko zbrojeniom na Wschodzie i na Zachodzie. Dla propagandy, funkcjonariusze partyjni z Kremla są oczywiście skłonni zgodzić się na taką jednorazową szopkę zespołu „Kelly-Bastian”, ale czy przez to pozwolą demonstrować własnym obywatelom w sposób „nieplanowy” i w dodatku „nie po linii”, przeciwko sowieckim zbrojeniom? Parę dni później ci sami szefowie „Zielonych” rozmawiali przyjacielsko z Honeckerem we Wschodnim Berlinie.

Chcąc lub niechcąc popierają w ten sposób beczelne plany Kremla. A to, jak czują się, jak traktowani są ludzie w Bloku Wschodnim, jak żyją wielotysięczne tłumy w sowieckich gułagach - nad tym, ci szukający sławy „rycerze pokoju” nie zastanawiają się wcale.

Znany piosenkarz niemiecki Udo Lindenberg, związany z ruchem pokojowym, myśli, że całe góry poruszył występując w NRD przed sztywną elitą z FDJ.

Program telewizyjny ARD posuwa się jeszcze dalej. Kreuje na wielkiego humanistę handlarza ludźmi, jednego ze ściśłych współpracowników Honeckera, zaufanego człowieka SSD (policji bezpieczeństwa), który za ciężkie dewizy wymienia więźniów politycznych.

Engelmann, przewodniczący Związku Niemieckich Pisarzy, zrobił jeszcze jeden krok - zachęcał polską juntę, aby rozpędziła Związek Literatów Polskich i zastąpiła nowym, z którym można byłoby „na pewno” rozmawiać.

Czegóż to jeszcze nie wymyślą, co by nie służyło „pokojowi”?

- W niektórych kręgach społeczeństw zachodnich protestowanie przeciwko zbrojeniom nuklearnym uważane jest za swego rodzaju obowiązek, można nawet usłyszeć poglądy, że jest to pomocą dla ludzi żyjących w państwach Europy Wschodniej.

- Takie stanowisko określiłbym jako półprawdę. Wiele lat rządy zachodnie zabiegały o odprężenie. Ale w tym samym czasie w krajach Bloku Wschodniego łamano prawa człowieka, ludzie żyli w ucisku, pod presją, wpędzani w coraz gorszą biedę. Wiele argumentów było uzasadnionych, przemawiających za poszukiwaniem porozumienia ze Wschodem, lecz zdążyli się też sytuacje wręcz frapujące. Przecież właśnie wtedy decydenci z Kremla, z całym spokojem złamali porozumienie i zagrozili odprężeniu montując pociski rakietowe średniego zasięgu z głowicami atomowymi. Odbyło się to bez jakiegokolwiek wartego wzmianki protestu ze strony Zachodu, a już zupełnie bez sprzeciwu ugrupowań pacyfistycznych. A przecież właśnie te rakiety wycelowane są w społeczeństwa zachodnie. Tutaj natomiast demonstrowano, ale na rzecz zupełnie innych haseł. Najgłośniejsi krzykacze ugrupowań pacyfistycznych popierali Chomeiniego, Kadafię, protestowali przeciwko rzekomym ingerencjom CIA w dalekich krajach. Natomiast powstanie „Solidarności” przyjęli z zimnym zakłopotaniem, a jeszcze wcześniej gdy Rosjanie wkroczyli do Afganistanu, próbowano tego w ogóle nie zauważyć. W

stosunku do dysydentów z Bloku Wschodniego zachowują zdecydowaną rezerwę.

- Nie można jednak w ten sposób traktować całego ruchu pokojowego. Jest on zróżnicowany, znajdują się w nim często autentyczni działacze pokojowi, wybitni humaniści, grupy religijne itd.

- Ci ludzie zjawili się o wiele za późno, tak że teraz ich może nawet dobre intencje mimowolnie zmieszane są z czymś, co rzadko kiedy ma coś wspólnego z rzeczywistym pokojem.

Jednostronne rozbrojenie, odłączenie od NATO, osłabienie możliwości obronnych. Co to znaczy? I do tego wszystkiego mieszają się jeszcze politycy, którzy być może chcieliby autentycznego, dwustronnego rozbrojenia i odprężenia, lecz w praktyce usiłują wykorzystać ruch pokojowy dla celów propagandowych i zdobycia głosów dla własnych partii. Trudno nie zauważyć podobieństwa do tych nieszczęsnych przedwojennych pacyfistów oraz takich polityków jak Chamberlain i Daladier. Co to była za wspaniała zdobycz dla Hitlera!

Pierwotnie zamierzaliśmy mówić na zupełnie inny temat, ale te aktualne zdarzenia są bardzo ściśle związane z problemami państw Bloku Wschodniego, nie można więc ich pomijać. Wszystko to dzieje się w Europie i ma bezpośredni wpływ na sytuację w naszych krajach. Funkcjonariusze partyjni nie są tak bezmyślni, jak się często sądzi i poglądy panujące w wolnym świecie nie są dla nich obojętne. Oni potrzebują tego świata. Jeżeli zatem mamy mówić o metodach nacisku, jakie stosują władcy Bloku Wschodniego, konkretnie o tym, czego można się spodziewać po namiestnikach władzy sowieckiej w Polsce w procesie ogólnie zwanym „normalizacją”, z punktu widzenia moich czechosłowackich doświadczeń koniecznie trzeba uświadomić sobie istotę klimatu politycznego na świecie. Nie jest to w zasadzie odbieganie od tematu. Pobieżnie związek ów można streścić w stwierdzeniu, że w takiej sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie, zachętą do bezwzględnego nacisku na społeczeństwa w Bloku Wschodnim otrzymują partyjni funkcjonariusze właśnie dzięki pomocy ruchów pokojowych w zamian za przychylny stosunek w sprawach gospodarczych.

Jak sądzę, startująca „normalizacja” w Polsce, a więc w praktyce nowe zniewolenie ludzi, otrzyma niezamierzoną pomoc również z Zachodu.

- Chociaż sytuacja w dzisiejszej Polsce kształtuje się inaczej niż niegdyś w pobliskiej Czechosłowacji, lecz właśnie proces tzw. „normalizacji” przebiega tą samą drogą. Okazał się on już przydatny i nierozłącznie związany z tamtym systemem. Następnym razem może właśnie o tym porozmawiamy, ponieważ Pana doświadczenia z tego okresu w Czechosłowacji dla Polaków będą zapewne bardzo interesujące. Dziękuję za rozmowę.

O tym i o owym

Lech Jan Jamka

W jednym z ostatnich komunikatów Głównego Urzędu Statystycznego PRL umieszczono arcyciekawe informacje. Aby nie pospieszyć się zbyt z komentarzem - warto pokrótce zapoznać się z ich treścią: *Wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych, sprawny zbiór i skup zbóż, wzrost nakładów inwestycyjnych, zwiększenie liczby mieszkań oddanych do użytku, wyższe obroty handlu zagranicznego.*

Oto niektóre tylko wybrane cytaty, mówiące o sukcesach nowej ery w PRL. Jak z tego wynika, kolejna ekipa znów ukazuje nam różaną przyszłość, obwieszczając tzw. wyjście z kryzysu, przełamanie impasu gospodarczego itp. Dziś już chyba niewielu z nas, czy to w kraju czy na emigracji, wierzy w tak optymistyczne prognozy Głównego Urzędu Statystycznego, instytucji znanej nam skądinąd z poprzednich lat.

Stąd też nie ma sensu zajmować się szerzej udowadnianiem nieprawdziwości przytoczonych danych, jako że wystarczy dziś w PRL przejść się spacerkiem po ulicach, sklepach, porozmawiać z robotnikami wielkich zakładów przemysłowych, popatrzeć na budowy, a wnioski wyłonią się same, bez głębokich naukowych dociekań i analiz.

Aby przydać nieco pikanterii przedstawionym rozbieżnościom pomiędzy fantazjami GUS-u a rzeczywistością, chciałbym podać garść ciekawostek, pozornie być może bez większego znaczenia, ale...

I tak, na przykład, w obecnej chwili zakupuje się za granicą na sumę 600 tys. dolarów kable do żelazek, co zaspokaja 60 % ogólnej produkcji tychże. W teorii wydawałoby się, że to kwestia banalna - przyciąć kabel z dwóch stron, przykręcić, założyć izolację - jednakże PRL-owscy planiści od kabli znaleźli inne wyjście.

Do warszawskiego Supersamu sprowadzono niedawno z zagranicy 500 ton gotowych dań mięsnych. Oczywiście prasa nie omisszała natychmiast zaznaczyć, że sprzedaż odbywała się bez reglamentacji. Jakie były ceny, ile ton faktycznie trafiało do klientów, o tym nie napisano.

Jedna z firm polonijnych zasila nas w rzekomo modne dziś damskie waciki. Czyżby już nawet i na tego rodzaju produkcję nie było nas stać?!

Jugosławia przysłała 60 tys. kolorowych męskich koszul w kratę.

Teraz przykłady z trochę innej puli - w kilku sklepach we Włocławku mleko wylewano do kanałów.

Duże ilości sera edamskiego, składowanego w Zakładzie Mleczarskim w

Obornikach zostały skonsumowane przez szczury.

W Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Szprotawie, podczas kontroli stwierdzono nieprzydatność produktu sięgającą 87%. Podobne odchylenia zaistniały w wielu innych, wielkich zakładach produkcyjnych tego typu - Szczytno, Lubartów, Piaski, Kutno, Włodawa, Wolin, Giżyce.

Nawiązując do komunikatu GUS-u o udanych zbiorach, chciałbym na moment zatrzymać się przy sprawie ziemniaka. Otóż w Polsce każdego roku zbiera się ok. 45 milionów ton. Jednocześnie mamy do czynienia z niespotykanym paradoksem - jeden z popularnych przetworów ziemniaczanych, krochmal, do chwili obecnej sprowadza się za dewizy. Kraj, który ma jeden z najwyższych wskaźników produkcji ziemniaka, sprowadza krochmal z krajów, w których wspomniana produkcja jest sprawą uboczną, stanowiącą zaledwie kilka procent obrotów handlowych. Zakłady przemysłu spożywczego potrzebują łącznie 220 tysięcy ton krochmalu rocznie, a to wymaga przerobienia zaledwie 1,5 mln ton surowca. Umiejętne rozbudowanie branży przetwórczej tej gałęzi przemysłu spożywczego pozwoliłoby na zaoszczędzenie olbrzymiej kwoty dewiz.

Tymczasem rządowi planiści dalej uporczywie lansują niezmienioną od lat politykę gospodarczą, mimo przyznania się do błędów minionego okresu. Czy zatem można tu mówić, że okres propagandy sukcesu zakończył się? Wydaje się, że trwa dalej, choć nastąpiła chwila krytyczna i trwać musi dopóki istnieje komunizm w PRL, niezależnie od zmian personalnych nomenklatury czy wygłaszanych hasłek i zapowiedzi.

Wracając do tematu: umyślnie, przed pobieżnym omówieniem spraw ziemniaka, podałem kilka drobnych informacji dotyczących branży odzieżowej i mleczarskiej, aby celowo zestawić mniejsze problemy z większymi.

Być może szczegóły te nadają trochę żartobliwy ton mojej wypowiedzi, ale myślę, że pobudzają jednak Czytelnika do swoistych refleksji.

Fakty, pozornie przypominające swym charakterem ploteczki wyłuskane spośród szpał oficjalnej prasy nie są bez znaczenia, bowiem skonsumowanie np. przez szczury sera w jednej z mleczarni może wywołać skojarzenia o głębszej wymowie, a to już staje się nie satyrą, lecz problemem.

Przy okazji chciałbym sięgnąć do wspomnień sprzed kilku lat. Późną jesienią, podróżując autobusem po północnej części Polski, byłem świadkiem nieco zabawnego, ale głębokiego w swej treści zdarzenia. W pewnym momencie, siedząc nieco zamyślony, usłyszałem:

- „Popatrz no pan, w tym PGR-ze chyba drugi raz ziemniaki obrodziły!”

Spojrzałem we wskazanym mi kierunku i rzeczywiście - na polu, wtłoczone w grząskie błoto, tkwiły sterty ziemniaków, nieopodal zaś stojąca po osie w błocie zardzewiała koparka oczekiwała chyba następnego sezonu, jako że właściwie przed momentem wyczytałem w *Życiu Warszawy*, iż plan zbiorów został w tym roku wykonany z nawiązką. Siłąc się na powagę, poinformowałem o tym siedzącego obok mnie współtowarzysza podróży.

- „Panie, coś pan...?”

Nie dokończył i spojrzał na mnie zezem. Po chwili w autobusie wybuchł

śmiech, a wskazaną przeze mnie notatkę czytano na głos ze wzrastającym rozbrawieniem. Gdybym był poetą o talencie np. Broniewskiego, postarałbym się napisać wiersz o smutnej, opuszczonej koparce, porzuconych ziemniakach i posłałbym do panującego nam miłościwie wtedy jeszcze pana Gierka - może ten wzruszyłby się i posłał parę autokarów na czyn społeczny, a telewizja zrobiłaby program z moją kartoflano-jesienną poezją na polach PGR-u. Niestety, talentu nie miałem, a samo natchnienie nic nie dało.

Przenieśmy się znowu do teraźniejszości i szkalujmy dalej.

Swego czasu oficjalnie podano do wiadomości, że ostatnie zbiory pomidorów były nadzwyczaj udane. Niektórzy producenci sprzedawali pomidory za cenę poniżej 20 zł za kilogram, co z uwagi na dzisiejsze warunki jest zgoła przystępną stawką. Wielu z nich miało kłopoty ze zbytem. W tym samym czasie nasz handel zawiera kontrakt na import 9 tys. ton pomidorów z Albanii i Bułgarii, które nie dość, że okazały się gorsze jakościowo, ale i na dodatek nieproporcjonalnie droższe. Nic dodać, nic ująć - kolejny sukces tęgich głów „na górze”.

Jednocześnie kilka zakładów przetwórczych dokonało obniżki cen dżemu - Bydgoszcz z 41,40 na 37 zł. Tarczyn z 56 na 49zł. I nie byłoby w tym nic dziwnego, ale wspomniana przecena dotyczyła jedynie dżemów zeszłorocznych. Nasuwa się kolejne pytanie - gdzie owe dżemy podziewały się wcześniej, gdy brakowało ich na rynku? A może winni już zostali wykryci, a może to wina przeciwników ustroju?

Następny słodki temat to miód. W 1983 roku skup miodu był niezwykle udany, magazyny przepełnione (informacja z prasy oficjalnej). Niestety, zbył w handlu został zastopowany ceną, którą ustalono na 540 zł za kilogram, a więc miód stał się przyjemnością nie dla każdego, nie dla przeciętnego obywatela. W olsztyńskiej spółdzielni tkwi od ubiegłego roku 350 ton miodu, z którym kierownictwo nie wie co zrobić. Zachodzi podejrzenie, czy w obecnym rozgardiaszu nowych porządków, gdzieś tam na wysokich sferach nie pomyślono miodu z np. siatką drucianą lub cementem - a teraz brak odpowiedniego zarządzenia, które mogłoby daną cenę anulować, odwołać.

Jak do tej pory gospodynie domowe w PRL uskarżały się, że nie mają czasem co do garnka włożyć. Obecnie na mocy ostatniego zarządzenia ministra Łakomca, zabraknie także i kuchenek gazowych, więc i pustego garnka nie będzie na czym postawić. Prasa uzasadniła to troską o życie i zdrowie ewentualnego nabywcy, jako że eksperci wykryli, iż podczas spalania gazu z nieszczelnych kuchenek wydobywa się trujący tlenek węgla. Z tej sytuacji jest jedyne wyjście - zawrzeć kolejny kontrakt na dostawę z zagranicy.

Z tematu gazowego przejdźmy do stołków i opon rowerowych.

Jedna ze stołecznych klientek, Stanisława Kasprzyk, za cenę 635 zł zakupiła niedawno tzw. taboret kuchenny. W niedługim czasie nieszczęsnemu stołkowi „rozeszły się nogi”. Prasa natychmiast odnalazła winnych - zakłady w Białym Dunajcu i orzekła zrezygnowana, iż jedynym sposobem na zapobieganie produkcji podobnych bubli jest już tylko i wyłącznie tzw. presja społeczna. Czyżby już tylko na to można w PRL liczyć?

Obywatel J. Okraszewski z Andrychowa przez dłuższy czas poszukiwał

bezsukutecznie opony do roweru wyprodukowanego w 1963 roku. Lapidarna wypowiedź kierownika sklepu WPHW przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie, ob. Ryszarda Januszka wyjaśniła sytuację: „Zaopatrzenie w ogumienie do rowarów jest tak marnie, że nie zaspokaja nawet 50 % zapotrzebowania”.

We wrześniu rozpoczął się kolejny rok szkolny. I tu nie obyło się bez niespodzianek. W województwie poznańskim wyremontowano 110 szkół, zaś pozostałe 152 przesunięto do przyszłorocznego planu. W województwie przemyskim plan przewidywał remont 97 obiektów oświatowych. Do 1 września wykończono jedynie 19 szkół, dalsze 50 ma być gotowe na Nowy Rok, a pozostałe w roku przyszłym. Podobnie groteskowa sytuacja panuje we wszystkich województwach. Znając tempo i rozmach remontowców budowlanych w obecnych warunkach zaopatrzenia materiałowo-technicznego jest rzeczą pewną, że podane liczby ulegną znacznemu zmniejszeniu.

Przykładów zaniedbań, braków, nieporządku organizacyjnego w poszczególnych branżach przemysłowych, drobnej wytwórczości, różnego rodzaju można przytaczać bez końca i - co ciekawe - wiadomości te znajdujemy nie gdzie indziej, jak w reżymowej prasie, czy to drogą normalnego czytania, czy też między wierszami. Oczywiście należy tu uwzględnić fakt, że obnażanie błędów, braków, bicie się w piersi, sypanie na głowę popiołu - nie oznacza wcale jakiegoś cudownego nawrócenia w skostniałych psychikach „nowych” przywódców partyjnych. Takimi pociągnięciami od lat odciąga się uwagę społeczeństwa od spraw politycznych, wypełniając szpalty gazet marudzeniem dziennikarzy nad rozpadającymi się stołkami, nad przepelnionymi magazynami z miodem itp. Cóż z tego, że czytamy o takich czy innych aferach, kiedy obiecywanej przez komunistów od ponad trzydziestu lat cudownej recepty na wyjście na prostą nie możemy się doczekać, a miast tego staczamy się społecznie i moralnie na dno. Dlatego, biorąc rzecz ogólnie, wiara w dialog, we wspólne gospodarowanie partii i ludzi pracy jest niczym innym jak mrzonką pozbawioną jakichkolwiek logicznych przesłanek.

Wydaje się, nie uwłaczając osobistej godności niektórych działaczy i publicystów czy to z KOR-u czy „Solidarności”, że ich sążniste projekty dotyczące możliwości i korzyści wynikających ze współpracy społeczeństwa z PZPR-em przy odbudowie Polski nadają się jedynie do odłożenia na archiwalne półki. Jest dziś rzeczą pewną, że jeżeli naród nie będzie dzierżył władzy we własnych rękach, nadzieja na lepsze jutro, na normalne życie, pozostanie jedynie w marzeniach. Wzrastający deficyt mieszkaniowy, ponowne wprowadzenie systemu kartkowego, postępujące plagi narkomanstwa i alkoholizmu, objawy niedożywienia najmłodszej generacji, wszystko to razem wzięte stwarza ponurą wizję przyszłości Polski jako narodu i to już w najbliższych dziesiątkach lat.

Kabaret

Janusz Rudnicki

„Polska Inicjatywa Kulturalno-Artystyczna - PIKA - Hamburg. Pierwsze przedstawienie programu - Peron 1 - reżyseria Marek Wrota oraz według Owidiusza 'Sztuka kochania' w wykonaniu St. Łopatowskiego.”

„Teatr satyry (kabaret literacki) - Hamburg, zaprasza do Freizentrum - Lister Turm - Hanower - Walderseestr. 100, Raum 18, 29 października 1983”.

* * *

Plakaty, plakaty - raz dumne, raz naindyczone, czasem bombastyczne lub pełne z siebie samych zadowolenia, a jakże często kryjące nieporadną, leżącą na plecach i machającą w powietrzu łapkami rzeczywistość.

* * *

Serce mi się kraje, ale muszę napisać, że odsłonięcie plakatu „PIKI” wyglądało podobnie. Pod klejem surowy, nieotynkowany mur.

* * *

Wiem, wiem doskonale, że takie inicjatywy powinniśmy z miejsca szkląć, jak warzywa na zimę, że chuchać powinniśmy i chuchać, aby nam nie pozamarzały. Wiem, że one właśnie na pustyni tego rodzaju artystycznych faktów są szczególnie doniosłe i że dmuchać w nie należy jak w ledwo tłące się kiedy nie stało zapałek, ja to wszystko wiem. Chcę tylko aby w chórze rozanielonych głosów nie zabrakło innego, inaczej... zresztą jesteśmy chyba ostatni, których przekonywać trzeba do zasadności krytyki.

* * *

Uśmiech zadowolenia z powodu frekwencji szczęł mi po paru już minutach monologu St. Łopatowskiego „Sztuka kochania”.

„Wdzięki” wyleńskiego tekstu Owidiusza roztaczał jegomość przypominający upadłego anioła prowincjonalnych scen. Ajajaj, jak on skrzył się dowcipem, jak strzelał spod wąsa męsko-damskimi aluzjami, jak krygował się, jak kokietował uwodzicielsko i jak rozdawał na prawo i lewo życiowe rady. Jak cmokał, że panie to niby to, a panowie to niby tamto, że on niby to tak niewinnie (tu oczko w lewo), ale już my, dorośli, wiemy (tu oczko w prawo), jak to strzygł uszkami, jak spoglądał spod oka i jak zniżał głos, jak podwyższał, no... cudo... śliczności!

A jak te strzałki celnie w publiczność trafiały. Jak to piszczały z uciechy niektóre paniusie, jak to rączki same do „klasku, klasku” im się składały, jak nagradzały pełnym uciechy chichotem trojącego się wykonawcy. Oci, i panowie nie pozostawali w tyle. Powoli, acz przemyślanie, niczym konie w zaprzę-

gu, kiwali ze zrozumieniem głowami nadcoraz to padającymi życiowymi maksymami. Potem tylko ukłon, ukłon, ukłon i koniec. Zbiór życiowych rad wyczerpał się i przerwa.

Są teksty, które same proszą się o taki kontekst i taką właśnie formę. Każdorazowy ich wykonawca może zawsze powiedzieć, że bicza z piasku... Bardzo też często ich autorzy mogą to samo powiedzieć o wykonawcach.

Można ułożyć coś na kształt menu kabaretowego. Są to stare wypróbowane gwoździe, które na publiczności zjadały już zęby. Ich użycie kupuje tę publiczność z miejsca, przy czym powiedzieć trzeba, że chodzi o tą tzw. „szeroką” której wystarczy coś „śmieszego”, do rymu, do słuchu, no i żeby było ładnie. Jak solidnymi potrawami naszego menu jest grochowa, fasolowa, bigos, flaczki i schabowy, tak w kabarecie monologi z cyklu „ta joj”, kawałek Żyda, aluzja, parodia, coś pieprzonego i piosenka „rozśpiewująca”.

Te wszystkie prawie potrawy znalazły się na stole mało zresztą wymagającej klienteli. Żeby było śmieszniej zaserwował je kabaret, w którego nazwie dumnie stoi „literacki”.

„Ta jojek” był już na początku. Kartofli z Polski nawiózł, teści mu się na głowę zwalili z kraju, to i spać gdzie z żoną nie ma, bo niby jak, matka do Ameryki pojechała i diabła na ambonie widziała i w ogólni i w ogólni. Był też i Żyd, który sweterki sprzedawał, byli „Polaczki”, co to niby wielcy magistrowie, a na „schwarz” pracują, coś tam było po śląsku o „unterhosach” i parę jeszcze innych.

Między to wciśnięte zostały piosenki, raz to liryczne - o tym, że my to zawsze na peronie bez własnego wagonu, o samotności i bilecie powrotnym, raz przebojowe - „Nie płacz Ewka”, „Spadaj Mała” (Zwoźniak), raz obyczajowe; że ludzie to „wąskotorówka” zapatrzeni we wszystko, co przyjemne i materialne. W sumie więc możnaby na tę podwórkową konwencję przystać i nic od wykonawców nie żądać, gdyby nie ten nieszczęsny przymiotnik „literacki”. Przymiotnik świadczący o tym, że twórcy zamarzyło się zrobienie czegoś ambitnego.

Ale nie zrobił.

Myślę, że wykonawcy świadomi są różnicy pomiędzy;

- akademicką składanką bardziej lub mniej udanych skeczy, szkolnym montażem satyrycznych wierszyków, paroma piosenkami nadającymi się raczej do obozowego ogniska „płaczących Ewek”, a
- formą kabaretu będącego szeroko rozumianą propozycją, widzeniem świata z odpowiedniego dystansu, poetycko wyrażoną reakcją na to, co nas otacza, podpatrywaniem ludzi w ich ułomnościach, tęsknotach, ciągłotach, próbą opisu tego, co się w nich dzieje, finezyjnym często muzykowaniem i tym, co kabaretowi literackiemu tak właściwe, to jest tłącym się gdzieś pod spodem smutkiem, melancholią, spleenem, zadumą i pogłębioną re-

fleksją.

* * *

Gdyby (mój Boże!) reżyser kazał zagrać wykonawcom ten sam program z wyraźnym dystansem i przymrużeniem oka, to wtedy właśnie znalazłby się tam gdzie znaleźć się zamierzał.

Kabaret literacki to również pastisz zastałych, oklepanych, do cna eksploatowanych form artystycznego wyrazu.

* * *

Publiczność jest jak balon, kurczy się lub rozszerza, dostosowując się do każdego prawie programu. Najczęściej jednak lubi się kurczyć. Było więc śmiechu co niemiara i już to niektórzy w rytm „ładnych melodii” przytupywać zaczęli, już kręcili się na boki i mało brakowało a chwycili by się pod ramiona i huścili. W lewo, w prawo, w lewo i w prawo, w lewo i w prawo...

* * *

W epilogu bardzo uczuciowy głosik bardzo uczuciowej osóbkki deklamuje uczuciowo uczuciowy wierszyk o tym „abyśmy byli po prostu dla siebie Polakami”. Chwilę później na publiczność lecą rzucone ze sceny kwiaty. Tę ogarnia parę razy do roku świecący płomień łzawego patriotyzmu.

Gombrowicz przewraca się w grobie.

Kończy się występ i dziarski, podniecony sukcesem reżyser zapowiada przyjazd z drugim programem. Pyta - Czy chcecie? Sala chórem - Chcemy, chcemy!!! Bardzo to budujące, prawda? Czy chcecie abym przyszedł na drugi rok, drogie dzieci? Chcemy, Mikołaju! Chcemy!

* * *

Potem reżyser zaprasza na wspólną rozmowę, część osób wychodzi, część zostaje. Reżyser proponuje aby usiąść w koło (kontakt). Następnie reżyser jak przystało na animatora kultury na szczeblu wojewódzkim mówi, że kochani, że nam też było ciężko, ale myśmy zrobili, kochani, udało nam się, kochani, że może byście też coś takiego, kochani, że to nie tak trudno, że trzeba się zorganizować, kochani, i w ogóle fajnie tak wszystkim się zrobiło, radośnie tak, odświeżnie, taki duch dziarski ożył, że ech!

Wiem, że było to potrzebne, było... pozytywne (o, to jest to słowo) lecz nie mogę oprzeć się pokusie napisania, iż nieśmiertelna jest pionierskość podszyta solenną, społecznikowską zaprawą. Czuj, czuj - Czuwaj!!!

Dowiedziałem się również, że działacze „Solidarności” w Hamburgu skompromitowali samych siebie i że w związku z tym „PIKA” powstała na szerszym niż polityka forum i jeszcze, że oni, jako kabaret, chcą być również jakgdyby nad nią (tj. polityką).

Gdybym po wyjściu z budynku nie zobaczył ulic, które w niczym nie przypominają naszych, miałbym wrażenie, że wracam oto z występu kabaretu osiedlowego gdzieś w głębi lat siedemdziesiątych.

Nie będę pisał o wszechobecności polityki - to w końcu kwestia rozumienia pojęć. Napiszę tylko, że mamy rok osiemdziesiąty trzeci, że w kraju jest to, co jest, a my jesteśmy tu, gdzie jesteśmy i szczególnie dzisiaj i szczególnie

tutaj wszelka tego typu działalność podyktowana być powinna właśnie reakcją polityczną. Inaczej stanie się ona mydlaną bańką, którą wchłoną czarne w Kosmosie dziury.

* * *

Niedługo kabaret przygotować ma drugi program. Wypada wierzyć, że swój pierwszy traktują jako sceniczną przymiarkę, jako rozbieg, trampolinę. Oby poszybowali w kierunku gdzieś zarysowanych nieśmiało momentów, to jest np. tego, w którym pada tekst o „unterhosach” na wojnie. Choć on sam stary jest jak sam kabaret nienajwyższego lotu, to sposób jego powiedzenia jest najjaśniejszym punktem jego programu. Powiało już nie nawet dobrym kabaretem, lecz dobrym po prostu teatrem.

Piosenka „Panie cenzorze” broni się również sama, choć mogłaby być zaśpiewana mniej buntowniczo (wściekłość przedszkolaka), a bardziej „impertynencko”. Podobnie napisać można o nierównym i efekciarskim, choć odbiegającym od innych wierszu „Trybunie czerwonych odchodów”. W sumie, gdyby nawet drugi program okazał się pierwszemu wtórny, to i tak cieszyć się należy, że „PIKA” pika!

* * *

Czy to ja sam jestem malkontentem, czy rzeczywistość zmusza mnie abym był?

Chciałbym napisać jeszcze o 11 Listopada w Hanowerze, tylko nie mam po prostu co. Smutne to było jak o jedenaście dni wcześniejsze święto. W kościele gdzieś około trzydziestu (!) osób, na kabarecie 5-6 razy więcej, później przejście do małej salki, w której coś w rodzaju na wieki już nam zaszczepionej akademii z niby kabarecikiem.

Pióro mi się w kieszeni otwierało słysząc i oglądając produkcję polonijnej dziatwy na czele z „Panem Artystą-Reżyserem”, rozkochanym chyba w swych możliwościach i tembrze głosu - ale daj już spokój Rudnicki, daj, bo cię „działacze” wbiją na pal. W końcu lepsze imienniny u cioci niż nic. Czy to ja sam...

Janusz RUDNICKI

Opracowała Justyna Kamska

Kiedy na łamach emigracyjnej bądź zachodniej prasy pojawiają się informacje o tym, iż proradzieckie ruchy pacyfistyczne w Europie Zachodniej w lwiej części finansowane są przez ZSRR - natychmiast podnoszą się głosy świętego oburzenia zainteresowanych.

Tymczasem nie gdzie indziej, ale w polskim piśmie partyjnym pt. *Argumenty* (30.10.83) znajdujemy czarno na białym potwierdzenie tego faktu. Podczas konferencji prasowej uczestników radziecko-polskiego forum „Obrońna pokoju i umacnianie socjalizmu naszym zaszczytnym obowiązkiem” głos zabrała komsomołka W.M. Osmanowa, monterka z Zakładu Mechaniki Precyzyjnej w Dagestańskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej. Oto fragmenty jej wypowiedzi: *W fabryce manifestowaliśmy na mitingach antywojennych, w niektóre soboty dodatkowo pracujemy. Zapracowane pieniądze przekazujemy na fundusz pokoju. To fundusz udzielający pomocy potrzebującym w innych krajach, tym, którzy chcą ocalić pokój, chcą działać. To nasza braterska pomoc.*

Przy okazji dowiadujemy się, iż przewodniczącym funduszu jest Anatolij Karpow - światowej sławy szachista, który dzięki swym międzynarodowym kontaktom zapewne nie ma trudności w przekazywaniu „braterskiej pomocy”.

Okazuje się, że i w Polsce coraz częściej w wolne soboty, ba, zgoła i w niedziele wre praca. 17 listopada Polskie Radio poinformowało, iż w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Modus” w Inowrocławiu od października również i w tych dniach prawie wszyscy pracownicy oddziału stają na stanowiskach pracy. *W ten sposób co tydzień na rynek i eksport trafia dodatkowo blisko półtora tysiąca gotowych garniturów wartości ok. 5 mln złotych.*

Ciekawe, czy odzieżowcy z Inowrocławia nie pracują przypadkiem na rozwój funduszu towarzysza Karpowa?

W referacie programowym ostatniego plenum KC PZPR (18.11.83) Manfred Gorywoda powiedział, iż *nadal najwięcej uwagi wymaga rynek żywnościowy. Istnieją szanse, aby zapewnić w roku przyszłym jego dostateczne zaopatrzenie. Nie dotyczy to jednak mięsa i jego przetworów.[...] Toteż podstawowym zadaniem będzie w tej sytuacji utrzymanie obecnego poziomu norm kartkowych. Nie powinny one ulec obniżeniu.*

Wydaje się, iż formalnie utrzymanie tych norm jest możliwe. W praktyce jednak w olbrzymiej ilości rodzin spożycie mięsa będzie znacznie niższe; już teraz bardzo wiele osób nie stać na wykupienie „przydziału”, a co dopiero będzie po wprowadzeniu kolejnej, znów dużej podwyżki cen, która obejmie przecież nie tylko mięso, ale podstawowe artykuły żywnościowe? Gwoli orientacji warto podać niektóre przewidywane ceny: Kostka masła - 104 lub 106 zł, żeberka (kg) - 110 zł, schab (kg) - 450 zł lub 480 zł, wołowina bez kości (kg) - 300 lub 340 zł, kaszanka (kg) - 80 zł, szynka (kg) - 750 lub 800 zł, chleb (0,8 kg) - 22 lub 24 zł, i wreszcie cukier (kg) - 52 lub 62 zł. (Dwojakie ceny są zawarte w przedstawionych wariantach podwyżki.)

To zaledwie kilka przykładów wybranych z grupy 49 artykułów, których ceny przedstawiono do „społecznej konsultacji”, a trzeba pamiętać, iż w ślad za wzrostem cen tych podstawowych artykułów pójdą podwyżki artykułów pochodnych. O tej konsekwencji - w środkach masowego przekazu panuje głucha cisza.

Po tej długiej dygresji, wracając do referatu tow. Gorywody warto przytoczyć jeszcze jedną zawartą w nim informację: otóż ostatnio skierowano do sejmiku rządowy projekt ustawy nowelizującej szereg przepisów prawa karnego. *Przewiduje on np. podwyższenie grzywny orzekanej na podstawie kk do 5 mln zł, 4-krotne podwyższenie grzywny za przestępstwa skarbowe, w tym podatkowe, a także surową odpowiedzialność karną za niszczenie urządzeń technicznych, obiektów gospodarczych.*

Czyżby przygotowywano się do powtórki procesów o „szkodnictwo”, jakie miały miejsce w ZRR pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych, a opisanych w *Archipelagu Gułag* Sołżenicyna?

Z ostatniego posiedzenia Sejmu: dopiero po rozpoczęciu obrad uzupełniono porządek dzienny o debatę nad zmianą ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL. W relacjach radiowych nie przedstawiono zbyt obszernie informacji o istocie tej nowelizacji poza omówieniem funkcji Komitetu Obrony Kraju. Ustawę zmieniono i natychmiast, jednogłośnie „wybrano” gen. Jaruzelskiego na stanowisko przewodniczącego tego komitetu, po uprzedniej rezygnacji z teki ministra obrony narodowej. Przydano gen. Jaruzelskiemu jeszcze jeden tytuł - naczelnego dowódcy sił zbrojnych PRL na okres wojny.

Jednomyślnie uchwalono kilka jeszcze uchwał, ale podczas głosowania nad przedłużeniem amnestii - 3 posłów było „przeciw”, a 15 „wstrzymało się od głosu”. Również jednomyślnie (a jakże by inaczej?) przyjęto przedstawione zmiany personalne w rządzie. Zgodnie z tradycją nie przedstawiono powodów owych roszad, a nieco humorystycznym (acz niezamierzonym) akcentem zakończył gen. Jaruzelski wniosek o odwołaniu Zbigniewa Madeja ze stanowiska wicepremiera: *Żałuję, że nie podjął się on zaoferowanych obowiązków na innym odpowiedzialnym stanowisku państwowym. Niezależnie od tego wyrażam mu szczere podziękowanie za owocny wkład wniesiony do prac Rady Ministrów, zwłaszcza w zakresie współpracy gospodarczej Polski z zagranicą.*

Fakt, iż za sposób wprowadzenia reglamentacji tłuszczów rząd przepraszył społeczeństwo dał asumpt żurnaliście z *Życia Warszawy* do napisania felietonu. Autor, z pozycji na klęczkach zachłystuje się, iż w blisko 40-letniej historii tej gazety coś podobnego nigdy się nie zdarzyło!

Kolejna progandowa gafa, skoro robi się cnotę z zachowania, które winno być regułą; dodajmy zachowania władzy sprawującej ją niepodzielnie od tychże blisko lat czterdziestu...

Dzięki sekretarzowi organizacji partyjnej wydziału magazynów i transportu poznańskiego „Stomilu”, Eugeniuszowi Zabawie, dowiedzieliśmy się, że do produkcji opon importowany jest kauczuk naturalny i kord - to oczywiście zrozumią. Ale importowany jest również drut i ... sadze! Tak, sadze, które sprowadzamy głównie z Zachodu! Tow. Zabawa z zadowoleniem stwierdza, że obecnie owe sadze kupujemy dzięki „pomocy naszych przyjaciół” w ZSRR... Świadomość, iż Polska gospodarka oparta jest na paranoicznych podstawach zyskała jeszcze jedno uzasadnienie.

Niestrudzony harcerz - Kazimierz Koźniewski, redaktor naczelny tygodnika *Tu i teraz*, spotkał się z młodzieżą. Oto jedno z pytań i odpowiedź:

Świat dzieli się na grupy z dominującymi w nich państwami. Mocarstwa czyhają, żeby zabrać obszar wpływów przeciwnikowi. Pracują nad tym, powszechnie wiadomo. W naszej telewizji trąbi się, że USA uzbrajają Salwador czy Nikaragwę. Oddziały walczące w Palestynie o wyzwolenie uzbrajane są w inną broń. Czemu o tym się nie mówi?

K. Koźniewski - *No, ochani! Obszarów to sobie nie chcą wyrwać, lecz osłabić przeciwnika. Ponieważ starszy w rokowaniach będzie bardziej ustępliwy. Nie znam się na broni i w telewizji dokładnie nie widzę z czego kto strzelał. U nas w tajnych drukarniach działacze podziemia produkują ulotki na amerykańskich powiedlaczach. To jest walka.*

Porównanie karabinów maszynowych i powielaczy godne jest zaiste światłego umysłu Kazimierza Koźniewskiego. Warto odnotować jeszcze jedno wyurzenie: *Te środowiska* (intelektualne - przyp. J.K.) w sierpniu 1980 *gruntownie się podzieliły. Mniejszość opowiedziała się przeciwko „Solidarności”* Ja też. Czyżby wówczas Koźniewski występował przeciwko oficjalnej linii partii? Przecież w sierpniu 1980 roku „Solidarność” była „dobra”, dopiero później podli *ekstermiści* poprowadzili ją ... etc. i stała się „be”. Czyżby redaktor naczelny *Tu i teraz* (a stał się nim dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego, gdyż tygodnik ten powstał w miejsce rozpędanego na cztery wiatry zespołu *Kultury*) miał aż tak wspaniały dar przewidywania?

Działacze KOR-u oczekują na proces, tymczasem w prasie pojawiają się dziesiątki artykułów, które z powodzeniem mogłyby być odczytane w charakterze aktu oskarżenia przez prokuratora. A że pełno w nich kłamstw - cóż to szkodzi? I tak np. S. Januszewski w artykule zamieszczonym w *Głosie Szcze-*

cińskim (14.10.83) stwierdza m.in., iż KOR powstał w pierwszej połowie lat 70-tych! Przeinaczanie faktów powszechnie znanych to jedna metoda. Inną jest przypisywanie KOR-owi programów innych ugrupowań. W omawianym przypadku - programu zawartego w ulotce „Rewolucyjnej Ligi Robotniczej Polski”, grupy, która być może powstała samorzutnie, a być może była SB-cką prowokacją. Cytat z tej ulotki autor kończy konkluzją: *Wynika z tego rzeczywisty program KOR. Program sprowadzający się do tego, by przemocą obalić ustroj socjalistyczny w Polsce i zerwać sojusz ze Związkiem Radzieckim.*

Zastanawiające, na jakiego odbiorcę nastawiona jest tak kłamliwa, prymitywna i po prostu głupia propaganda.

Przedstawiciele reżimowych związków zawodowych spotkali się z przedstawicielami władz. W trakcie dyskusji jeden z działaczy uskarżał się, iż *już obecnie są sygnały, że dyrektorzy powołują komisje socjalne, twierdząc, że związki j a k o b y* (podkr. J.K.) *nie reprezentują całej załogi.*

Owe słowo „jakoby” świadczy o sporym tupecie aktywisty, który najwyraźniej uważa, że jeżeli związki skupiają 10 czy 20% załogi (a takie proporcje są w większości zakładów) - mają prawo reprezentowania ogółu pracowników. Zapatrzył się widać na przykład rządzącej w PRL partii, która także stanowi nikły procent społeczeństwa, a przecież „reprezentuje”!

Katastrofalny brak na rynku towarów przemysłowych najprawdopodobnie pogłębi się, gdy handlowcy zapoznają się z projektem wysuniętym przez sejmową komisję d/s reformy gospodarczej. Pomysł parlamentarzystów (jak często z namaszczeniem nazywają postów reżimowi żurnaliści) sprowadza się do wprowadzenia sankcji finansowych dla... odbiorców przyjmujących wyroby o niskiej jakości.

Halina Auderska prezesująca nowemu ZLP obwieściła, iż termin zadeklarowania chęci wstąpienia do tej fasadowej organizacji upłynie z dn. 31 stycznia 1984 roku. Oczywiście dotyczy on członków rozwiązanego prawdziwego ZLP, gdyż ci, którzy doń nie należeli takim ograniczeniom nie podlegają, podobnie jak nowi adepci sztuki literackiej; a tych wydatnio przysparzają różne propagandowe wydawnictwa typu MON czy KAW, które zalewają rynek kosztownymi produktami zaliczanymi oczywiście do „twórczego dorobku” kandyta.

oprac. Justana Kamska

List z Polski

...u mnie niestety nie ma nic wesołego. Wszystko się wali na głowę i osobście i zawodowo. Całe szczęście, że jesteście poza tym wszystkim. Tutaj istnieje celowe działanie, żeby ludzi zniszczyć i upodlić. Coraz trudniej żyć. Jak bym miała 10 lat mniej, to bez namysłu również wyjechałabym. Teraz to już za późno...

... poszłam na mszę o 17-tej. Na mszy spotkałam znajomych i szliśmy do mnie na brydża. Po drodze przechodziliśmy przez Pl..., gdzie jest pomnik... i tam ludzie składali kwiaty i śpiewali „Boże coś Polskę”. Zatrzymaliśmy się tam na moment i poszliśmy dalej. Jakies 150 m od Placu na moich oczach podjechała suka i dwóch „dżentelmenów” bez mundurów wciągnęło idącego chodnikiem obok mnie kolegę. Wyglądało to zupełnie jak łapanka na oglądanych filmach. Stałam jak wryta, bo pierwszy raz coś takiego widziałam. Za chwilę przybiegła do mnie bratowa X mówiąc, że w ten sposób zabrali jeszcze inne osoby.

W czwórkę postanowiliśmy iść na posterunek zapytać się dlaczego? Teraz, jak się nad tym zastanowiłam wiem, że to nie miało sensu, bo przecież i tak nie dowiedzielibyśmy się nic, ale wtedy to był szok. Szok, że takie rzeczy mają miejsce, bo przecież na Placu było bardzo spokojnie i ludzie natychmiast po odśpiewaniu rozchodzili się. Na posterunku najpierw nam powiedzieli, że jutro dadzą informację, a za chwilę oznajmili, że przyjedzie sam komendant i udzieli nam informacji. Po kilku minutach oznajmili, że komendant nie przyjedzie, ale może nas przyjąć w komendzie w mieście, a oni tam właśnie jadą radiowozem i mogą nas podwieźć.

Pojechaliśmy. Cywil poprosił, żebyśmy chwilę poczekały w pokoju, a on zawiadomi komendanta. Wrócił za kilka minut i powiedział - „Jesteście Panie zatrzymane”. To już był szok zupełny.

Dopiero kiedy siedziałam w areszcie, przypomniałam sobie scenę z „Człowieka z marmuru”, jak Birkut poszedł na SB zapytać co się stało z jego przyjaciелеm, bo wszedł do nich i nie wyszedł. Wyszedł dopiero za półtora roku. Ja miałam szczęście, trzymali mnie w strasznych warunkach 24 godziny i zrobili mi kolegium. Kolegium to też odrębny rozdział do opisania. W każdym razie uważam, że każdy prawnik, uczciwy oczywiście, powinien coś takiego przeżyć, żeby nie wydawało mu się, że można w Polsce domagać się przestrzegania ustanowionego prawa. Pomijając nawet kwestię, jakie ono jest. Kolegium skazało mnie na grzywnę w wys. 3/4 miesięcznej pensji za wyroczenie z art. 50 kodeksu karnego, który brzmi „kto nie opuści zbiegowiska publicz-

nego mimo wezwania właściwego organu (tj. MO), ten podlega karze”.

A więc istotą wykroczenia jest nieopuszczenie zbiegowiska.

A przecież nawet gdyby przyjąć moje zatrzymanie się na Placu jako udział w zbiegowisku, to przecież sama je opuściłam, skoro poszłam dobrowolnie na MO.

Jeszcze nawet po tym skazaniu łudziłam się, że to jest tak grubymi niemi szyte, że przecież odwołanie musi to zmienić. I zgadnij co? Otóż na skutek odwołania podwyższono mi dwukrotnie grzywnę. Fajnie co?

To tyle o moich kłopotach. Ale tutaj mają je prawie w większości ludzie, którzy zachowali swoje „ja” i nie dają się zgnocić. Znowu były zatrzymania, tym razem lekarzy. Nie wiadomo, do czego to wszystko prowadzi, boję się, że do następnego zakrętu... Ale tym razem nastąpi to wcześniej niż za 10 lat. Pocięciem jest tylko nagroda, którą dostał nie tylko Wałęsa, ale dostali wszyscy uczeni ludzie...

M.A.



Opracował Paweł Kowalczyk

9.11.1983

Kierownictwo Juventusu Turyn nie wyraziło zgody na przedłużenie kontraktu Michaela Platinięgo. Jego ważność upływa z końcem bieżącego roku. Nie znaczy to oczywiście, iż ten znakomity piłkarz zostanie „bezrobotny”. Zatrzymała się o to telewizja Monte Carlo zamawiając u niego 40 sprawozdań sportowych i podpisując z nim jednocześnie wstępną umowę opiewającą na kwotę 200 tys. franków szwajcarskich.

15.11.

Nowy Jork. Aż 12 tys. widzów (najwięcej w historii halowych rozgrywek piłkarskich w USA) obserwowało mecz pomiędzy Chicago Stings i San Diego Sockers. Znakomicie w tym meczu wypadł były reprezentant Polski Kazimierz Deyna, który zdobył dla zespołu z San Diego 2 bramki. Nie wystarczyło to jednak do zwycięstwa. Zawodnicy Chicago wygrali ten mecz 6:4.

16.11.

Londyn. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego Grand Prix spotkali się John McEnroe z Jimmy Connorem. Spotkanie to wygrał McEnroe 7:5, 6:1, 6:4. Było to już piąte zwycięstwo tego tenisisty w szóstej edycji londyńskiego turnieju. John McEnroe zajął również pierwsze miejsce w deblu występując w parze z Peterem Flemingiem. Pokonali oni w finale Steve Dentona i Sherwooda Stewarta 6:3, 6:4.

19.11.

1/8 rozgrywek Piłkarskiego Pucharu Polski:

Legia - Górnik Z. 2:3; ŁKS - Widzew 2:1; Piast - Lech 0:5; Ruch - Bałtyk 1:0; Stal - Błękitni Kielce 3:0; Arka - Pogoń 0:1; Wisła - Motor 4:2; Górnik Knurów - GKS 2:1;

Osiem dni później rozegrano ćwierćfinał tegoż Pucharu:

Lech - ŁKS 1:0; Ruch - Górnik Z. 1:0; Pogoń - Stal 1:3; Wisła - Górnik Knurów 3:2.

Rewanżowe mecze rozegrane zostaną 13 marca 1984.

Las Vegas jest stolicą zawodowego boksu. Po pamiętnych walkach Holmesa z Cooney'em, Leonarda z Hearnsem czy Holmesa z Alim, odbył się tam najwspanialszy pojedynek bieżącego roku pomiędzy obrońcą tytułu wagi średniej, Amerykaninem Marvinem Haglerem (niepokonany od 1976 r.) a Panamczykiem Roberto Duranem. Po 15 rundach na punkty zwyciężył Hagler - 146 : 145, 144 : 142, 140 : 143.

7 grudnia br. w Zurichu odbędzie się losowanie grup eliminacyjnych do piłkarskich mistrzostw świata Meksyk '86. Niestychanie istotne dla rezultatów losowania będzie rozstawienie drużyn. Wszystko wskazuje na to, że głównym kryterium będą wyniki mistrzostw świata w Hiszpanii, a następnie rezultaty w eliminacjach tej imprezy.

Komisja Dyscyplinarna Włoskiego Związku Piłki Nożnej skazała na wysokie kary pieniężne dwóch najstynniejszych piłkarzy grających w lidze włoskiej - Rossiego i Brazylijczyka Zico. Król strzelców Mundialu, Rossi, zapłaci 5 mln lirów za wykorzystanie poza boiskiem koszulki reprezentacji swego kraju, co przyniosło mu spore zyski (kilka dni po zakończeniu mistrzostw świata w Hiszpanii, zawodnik ten uczestniczył w kampanii reklamowej firmy produkującej okulary słoneczne). Drugi gwiazdor - Zico - otrzymał karę w wysokości miliona lirów za oskarżenia, jakie wysunął przeciwko obrońcy zespołu Avellino, Ostiemu, określając jego postawę jako „wariacko niebezpieczną”. W bardzo ostrych słowach ocenił również pracę arbitra prowadzącego to spotkanie.

Claudia Kleff, żona bramkarza Fortuny Dusseldorf, zasugerowała interesujący sposób przyciągania kibiców na mecze piłkarskie. Zaproponowała, aby małżonki i narzeczone piłkarzy przed każdym mającym się odbyć meczem Bundesligii rozgrywały przedmecz. Dobrze!

Bardzo dobrze spisali się nasi kolarze przełajowi w Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim na dystansie 26 km, który odbył się parę dni temu w Berlinie Zachodnim. Zwyciężył Grzegorz Jaroszewski, wyprzedzając dwóch następnych Polaków - Mąkowskiego i Piecha. Czwartą pozycję zajął mistrz RFN Ommer, a piątą - kolejny nasz kadrowicz, Wiejak. Dwukrotny mistrz świata zawodowców Roger de Vlaeminck zajął ostatecznie szóstą pozycję, natomiast trzykrotny mistrz świata amatorów, Szwajcar Zweifel, sklasyfikowany został na pozycji siódmej.

Wg doniesień *Tagesspiegel* kilku polskich kadrowiczów planuje przeniesienie się do Bundesligii. Wymienia się nazwiska Młynarczyka (1.30), Dziuby (1.27), Majewskiego (1.27) i Włodzimierza Smolarka (1.26).

Kilka danych statystycznych z jesiennych rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy: w 120 meczach padło 286 bramek, co daje przeciętną 2,4 bramki na jeden mecz; najczęściej padał rezultat 1:0 - 24 razy; 23 mecze zakończyły się wynikiem 2:0; ani jedna bramka nie padła w 14 spotkaniach; najsukcesywniejszym zawodnikiem rundy jesiennej został Włodzimierz Ciołek, zdobywając w sumie 11 bramek; najwyższe zwycięstwo odnieśli piłkarze Górnika Wałbrzych pokonując krakowską Wisłę 5:1; najwyższym zwycięstwem na wyjeździe poszczycić może się szczecińska Pogoń, która wygrała spotkanie z Ruchem 4:0; drużyną remisów był Widzew Łódź - aż osiem meczów tej drużyny kończyło się podziałem punktów.

Jak wskazuje powyższa statystyka, poziom gry naszych pierwszoligowych drużyn jest niski.

Wiadomość z podziemnego krajowego pisma *Agencja Informacyjna „Solidarność”*. Były olimpijczyk i wielokrotny mistrz Polski w boksie (waga l. średnia - średnia), Witold Stachurski, zawodnik Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Błękitni” w Kielcach, wykorzystuje swe bokserskie umiejętności na nieco innym ringu. „Pomaga” on wszystkim tym, którzy w kieleckiej komendzie MO nie mogą wydobyć z siebie zeznań lub wyjaśnień odpowiadających prokuratorowi. Zwycięstwo odnosi zapewne w każdej walce...

Członek piłkarskiej reprezentacji RFN, Lothar Matthäus, został po niegroźnym wypadku samochodowym w dniu 30 października poddany badaniom krwi, które wykazały 2,06 promila alkoholu! 22-letniemu piłkarzowi zatrzymano prawo jazdy oraz ukarano go grzywną pieniężną.

W ostatnim meczu grupy VI eliminacji mistrzostw Europy w piłce nożnej, reprezentacja RFN pokonała w zaciętym meczu Albanię 2:1, uzyskując tym samym awans do rozgrywek finałowych we Francji. Obok drużyny RFN awans zapewniły sobie już wcześniej: Belgia, Portugalia, Dania i Francja.

Oprac. Paweł KOWALCZYK

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo.

Wiść o nagrodzie Nobla dla Wałęsy odbiła się w Meksyku szerokim echem. Zważywszy 7-godzinną różnicę czasu w stosunku do czasu Greenwich, już tego samego dnia w tutejszej prasie popołudniowej ukazały się nagłówki na pierwszych stronach gazet, ogromnymi literami obwieszczając o wyróżnieniu dla Polaka. Następnego dnia we wszystkich dziennikach bez wyjątku na pierwszych stronach pojawiły się duże zdjęcia Wałęsy na tle portretu papieża (zdjęcie pochodzi z mieszkania Wałęsy). Dzięki temu ogromna już dotąd popularność Wałęsy wzrosła jeszcze bardziej. Śmiałbym twierdzić, że w Meksyku jest on obecnie najpopularniejszym człowiekiem po Papieżu. W następnych dniach sprawą Nobla dla Wałęsy zajęły się ilustrowane pisma tygodniowe, komentując to zdarzenie z dużą sympatią i życzliwością.

Tutejsza prasa śledzi z dużym zainteresowaniem rozwój sytuacji w naszym kraju, nie pomijając milczeniem niczego, co się w Polsce dzieje. Czasami w ocenie meksykańskiej prasy daje się zauważyć brak dostatecznej znajomości naszych rodzimych realiów, co z pewnością wynika z olbrzymiego oddalenia. Niemniej jednak wydaje mi się, że informacje na temat Polski w tutejszej prasie są rzeczowe. W tygodnikach jak i w dziennikach dużo można znaleźć artykułów studiujących rozwój sytuacji w Polsce, licząc od pamiętnego gorącego lata 1980 roku.

Kraj nasz, ze względu na polskiego papieża, ruch reformatorsko-wolnościowy „Solidarności” oraz postać samego Wałęsy, cieszy się tu ogromną sympatią i zainteresowaniem meksykańskiej prasy, jak również tutejszej opinii publicznej. W miejscowych środkach masowego przekazu przeważa raczej przekonanie, że pokojowa nagroda Nobla dla Przewodniczącego to wyraz dużego uznania dla całego ruchu „Solidarności”.

Tomasz K. (Mexico City)

INTRESSENVERBAND FÜR POLEN IN BERLIN WEST

W Berlinie powstała nowa grupa skupiająca Niemców i Polaków, której celem jest pomoc Polakom w załatwianiu spraw w:

- Urzędzie Socjalnym,
 - Urzędzie Pracy,
 - Policji dla Cudzoziemców,
 - Urzędzie Finansowym,
- oraz w sprawach prawnych, nauki języka, tłumaczeniach i innych sprawach bytowych.

Telefon: 31 04 69

UWAGA POLACY!

Wszyscy, którym odmówiono zasiłku socjalnego, a zamierzają się odwoływać, proszę skontaktować się z panią Krystyną Jaszczyńską, Steinhammerstr. 94, 4600 Dortmund 70.

Pogląd

ukazuje się od 17 stycznia 1982 roku (do dnia 17 października 1982 roku jako Biuletyn Informacyjny KOS) i jest niezależną publikacją Komitetu Obrony Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Pogląd publikuje m. in. materiały przygotowane przez Polski Klub Informacyjny w Hanowerze.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem nie koniecznie oddają poglądy redakcji. Autor artykułu podpisanego nazwiskiem ponosi odpowiedzialność prasową za swój artykuł.

PRENUMERATA

kwartalna.....	DM 24,-
półroczna.....	DM 46,-
roczna.....	DM 88,-
USA, Kanada, Afryka	
pojedynczy egz.....	2 \$ USA
prenumerata	
kwartalna.....	15,50 \$ USA
półroczna.....	23 \$ USA
roczna.....	45 \$ USA
Australia	
pojedynczy egz.....	2,50 \$ USA
prenumerata	
kwartalna.....	15,50 \$ USA
półroczna.....	30 \$ USA
roczna.....	58 \$ USA

UWAGA!!!
NOWE ZASADY
PRENUMERATY
od dnia 1. stycznia 1984 r.

Nowa cena pojedynczego numeru „Poglądu” wynosić będzie DM 3,50,- od 1.01.1984 roku

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 600 00

„Pogląd” - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!!!

Punkty sprzedaży w Berlinie:
przed polskim Kościołem (Lilienthalstr.
3-15, 1000 Berlin 61)

Internationale Presse (punkt sprzedaży
obok Bahnhof ZOO)

Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

ADRES REDAKCJI:

Katzbachstr. 36
D-1000 Berlin 61

Wydawca (Herausgeber)
Edward Klimczak
Odpowiedzialność prasowa
(Presseverantwortlich)
Czesław Karkowski

Redaguje zespół